

STANISŁAW WITKOWSKI

JULIA LEDÓCHOWSKA WOBEC AKTU 5 XI 1916 R.

Działalność matki Urszuli Ledóchowskiej¹ na terenie Skandynawii, a przede wszystkim Szwecji, gdyż ta szczególnie nas tu interesuje, była już przedmiotem prób badań, które następnie zostały opublikowane w postaci różnego rodzaju opracowań tak naukowych, jak i publicystycznych². Część z nich ma charakter

Mgr STANISŁAW WITKOWSKI – niezależny badacz, e-mail: nowina333@op.pl

¹ Matka Urszula Ledóchowska (nazwisko rodowe: Julia Maria hrabianka Ledóchowska) ze względu na panujące w Szwecji przepisy prawne, ograniczające prawa katolików, a szczególnie katolickiego kleru i katolickich zgromadzeń zakonnych, zmuszona była występować w stroju „cywilnym” i pod nazwiskiem rodowym. Zgodnie z tymi wymogami, tam gdzie uważamy za stosowne, zachowujemy w tym artykule oryginalną pisownię jej nazwiska, pod którym występowała i którym podpisywała w tym czasie swoje listy, wszelkie inne dokumenty oraz artykuły prasowe. Współcześni jej, pisząc o niej, tak Szwedzi jak i Polacy postępowali podobnie.

² S. M.M. KUJAWSKA USJK, *Matka Urszula Ledóchowska założycielka Kongregacji SS Urszulanek Najświętszego Serca Jezusa Konającego 1865-1939. Szkic życia i działalności*, Kielce 1947, s. 63-88; S. Józefa LEDÓCHOWSKA, *Życie i działalność Julii Urszuli Ledóchowskiej*, Poznań 1975; TAŻ, *Zarys biografii błogosławionej Urszuli Ledóchowskiej*, w: *Polscy święci*, red. J. Bar OFMConv, Warszawa 1984, s. 40-62; B.A. KOSICKA USJK, *Kalendarium życia i działalności bł. Urszuli Ledóchowskiej*, w: *Chrześcijananie*, t. XV, red. bp B. Bejze, Warszawa 1985, s. 214-238; S. WITKOWSKI, *Polska akcja charytatywna w Skandynawii podczas I wojny światowej. Przyczynek do biografii błogosławionej siostry Urszuli Ledóchowskiej*, „Chrześcijananie w świecie” 1986, nr 152, s. 46-56; D. PŁYGAWKO, *Sienkiewicz w Szwajcarii. Z dziejów akcji ratunkowej dla Polski w czasie pierwszej wojny światowej*, Poznań 1986, s. 106-110; M. ŻUREK, *Skandynawska działalność Urszuli Ledóchowskiej*, „Szcześcińskie Studia Kościelne” 4 (1993), s. 127-136; M. KRUPECKA USJK, *Polka i Europejka. Rzecz o Urszuli Ledóchowskiej*, Apostolicum, Ząbki 2003; ks. J. ZAŁEWSKI, *Działalność świętej Urszuli Ledóchowskiej w Skandynawii w latach 1914-1920*, „Przegląd Polsko-Polonijny” 2012, nr 4, z. 1, s. 39-53; M. KRUPECKA USJK, *Działalność Julii Urszuli Ledóchowskiej na rzecz niepodległości Polski w latach 1914-1920 na terenie krajów skandynawskich*, w: *Różnymi drogami do niepodległości. Studia z historii najnowszej*, red. B. Świtalska, M. Żuławnik, Warszawa 2014, s. 35-56; E. OLSZEWSKI, *Działalność społeczna i niepodległościowa Julii Urszuli Ledóchowskiej w Skandynawii (1914-1920)*, w: *Ludzie, władza, narody, religie: Lubelszczyzna, Polska, Europa*, red. A. Kidzińska-Król, Lublin 2015, s. 247-256.

graniczący z hagiografią, inne to wtórne, powtarzające już wcześniej znane fakty i opinie. Zestawiając w przypisie publikowane w porządku chronologicznym prace (pomijając publicystyczne), autor niniejszego artykułu nie recenzuje tych opracowań, bo nie temu poświęcony jest ten tekst, ma jednak nadzieję, iż czytelnik sam rozpozna ich wartość i oceni wkład badawczy poszczególnych autorów w poznanie osoby matki Urszuli Ledóchowskiej jak i jej dokonań.

Całkowicie została do tej pory pominięta przez badaczy działalność matki U. Ledóchowskiej w sztokholmskim Komitecie Polskim Pośredniczącym³, zwanym także potocznie Komitetem Polskim Ratunkowym, którego była wiceprezesem od 6 X 1916 r.⁴ Nie dziwi zatem, że do chwili obecnej brak monografii o charakterze ściśle naukowym, a więc poddanej weryfikacji w oparciu o inne zachowane źródła, obejmującej całość działalności matki Urszuli w Skandynawii w latach 1914-1920. Autor tego artykułu ma nadzieję, że przyczyni się do pogłębienia wiedzy i otwarcia nowych wątków dotyczących matki U. Ledóchowskiej, które w przyszłości przyczynią się do powstania wspomnianej monografii.

Zanim doszło do wydania przez cesarzy Niemiec i Austro-Węgier proklamacji z 5 XI 1916 r., od pewnego czasu krążyły wśród Polaków przebywających w Sztokholmie pogłoski o krachu orientacji austro-węgierskiej w Królestwie, dymisji z legionów brygadiera Józefa Piłsudskiego, wreszcie niepokojące emigrantów wieści o przymusowym werbunku do tworzonej przez Niemców armii polskiej. Pisał o tym delegat Departamentu Wojskowego Naczelny Komitetu Narodowego w Sztokholmie Stanisław Wędkiewicz do centrali w Krakowie: „wśród kolonii polskiej w Sztokholmie kolportowane były na ten temat najpotworniejsze plotki”⁵. Niepokój ten brał się stąd, że pisma polskie wydawane w Rosji, a docierające do Sztokholmu, od połowy października 1916 r. szeroko pisały na swych łamach o kryzysie orientacji „austrofiłskiej”. Przodował w tym redagowany przez Władysława Rabskiego, niedawno jeszcze (formalnie do 6 X 1916 r.) wiceprezesa Komitetu Polskiego w Sztokholmie i dalej członka tej organizacji, wydawany przez Narodowych Demokratów w Piotrogradzie „Dziennik Polski”. Pismo to, będące organem Komitetu Narodowego Polskiego w Piotrogradzie, cieszyło się ze względu na osobę redaktora dużą wiarygodnością wśród polskiej kolonii

³ S. WITKOWSKI, *Geneza powołania Komitetu Polskiego w Sztokholmie w latach pierwszej wojny światowej*, „Zapiski Historyczne” 85 (2020), z. 1, s. 91-122.

⁴ Archiwum Państwowe w Krakowie, zespół Naczelny Komitet Narodowy, sygn. 50, karty 138-139 [dalej: APK, z. NKN]. Raport S. Wędkiewicza do szefa biura Generalnego Sekretariatu NKN w Krakowie dr. Jana Dąbrowskiego, Stockholm, 8 X [1916], Nybrogatan 6, rkps.

⁵ Tamże, k. 242. Stanisław Wędkiewicz do szefa biura GS NKN w Krakowie dr. J. Dąbrowskiego, Stockholm, 2 XI 1916, kopia mps.

w Szwecji⁶. Na łamach tego dziennika znalazła się informacja mówiąca o rozpoczętym w Piotrkowie przymusowym werbunku; wiadomość o dymisji J. Piłsudskiego i upadku austriackiej orientacji w Królestwie oraz o tym, że brygadier uznał za rzecz absurdalną, jaką byłaby walka z Rosją po stronie państw centralnych. Donoszono także o protestach Ligi Kobiet przeciwko przymusowemu werbunkowi⁷. Na stronach moskiewskiej „Gazety Polskiej” (2/15 X 1916)⁸, „Dziennika Kijowskiego” (4/17 X 1916)⁹, piotrogrodzkiego tygodnika „Głosu Polskiego” (9/22 X 1916)¹⁰ zamieszczano informacje mówiące, iż Legiony Polskie przestały istnieć, a program NKN zbankrutował. Rosyjski organ konstytucyjnych demokratów „Реч” (12/25 X 1916) podał informację, za swoim korespondentem w Lozannie, o buncie w szeregach Legionów i o rozbrojeniu oraz internowaniu legionistów¹¹. Depeszę tę prze-

⁶ Tamże, k. 138. Stanisław Wędkiewicz raportował ze Sztokholmu 8 X [1916]: „Stosunki wśród kolonii polskiej w Sztokholmie układają się nadwyrzaz ciężko. Osobistości wolne od wpływów rusofilskich wolą stać zdaleka od poczynań politycznych i jako bierne nie są w stanie zapobiedz rozszerzaniu się prądów forsowanych obecnie energiczniej niż dawniej przez p. Rabskiego. Ten pozostawił po sobie ujemne ślady, raczej wśród Polaków niż wśród Szwedów, z którymi – za wyjątkiem p. Nyströma – obcował rzadko. Z Petersburga gdzie założył «Dziennik Polski» (pierwszy numer z 1-go września [1916] jeszcze tu nie dotarł, ale jest już sygnalizowany w liberalnej prasie szwedzkiej jako «jedyne miarodajny organ Polaków w Rosji») – promieniuje p. Rabski na swych przyjaciół w Sztokholmie”. W rzeczywistości pierwszy numer „Dziennika Polskiego” ukazał się 24/4 X 1916 r., o czym pisał S. Wędkiewicz kilkanaście dni potem w liście do centrali w Krakowie: „Echo Polskie” nr 40 z 16 października [1916] konstatuje ukazanie się pierwszego numeru piotrogrodzkiego „Dziennika Polskiego” w dniu 21 września (4 października) i życzy nowemu piśmie powodzenia i o ile oprze się na tych „podstawowych postulatach narodowych, na których dokonano się zjednoczenie stronnictw w kraju”. Tamże, k. 175. List S. Wędkiewicza do Generalnego Sekretariatu Naczelnego Komitetu Narodowego, Stockholm, 24 X [1916], rkps.

⁷ Tamże, k. 191. Odpis listu dr. S. Wędkiewicza do szefa biura GS NKN dr. J. Dąbrowskiego, Stockholm, 27 X [1916], kopia mps. Wędkiewicz pisał: „Petrogradzki «Dziennik Polski» w numerach 15 i 16 z dnia 6/19 i 7/20 października [1916] w obszernych wstępnych artykułach rozwodzi się na temat dymisji br. Piłsudskiego i «upadku austrofilskiej orientacji w Królestwie». Brygadier P.[iłsudski] rzekomo przejrzał «absurd walki z Rosją po stronie państw centralnych» i «Liga Kobiet protestuje przeciw werbunkowi: wszystko wali się w gruzy». Następuje wstrętne wymyślenie o «przymusowym werbunku, rozpoczętym już w Piotrkowie». Wiadomość ta podana także w pismach rosyjskich wywołała panikę wśród Polaków stockholmskich”.

⁸ Tamże, k. 178. List dr. S. Wędkiewicza do dr. J. Dąbrowskiego, Stockholm, 24 X 1916, kopia mps. Wysłannik Departamentu Wojskowego NKN pisał: „Gazeta Polska” w Moskwie rozpisuje się o „rozczarowaniu i wycofywaniu się z akcji Legionistów”.

⁹ *Za kordonem. Nieznany dokument*, „Dziennik Kijowski” 4/17 X 1916, s.1.

¹⁰ Bronisław GAŁCZYŃSKI, *Trąby Jerychońskie i metody strusie*, „Głos Polski” nr 41, 9/22 X 1916, s. 1-2.

¹¹ APK, z. NKN, sygn. 50, k. 208. List S. Wędkiewicza do Prezesa NKN Władysława Leopolda Jaworskiego, Stockholm, 3 XI [1916], rkps: „Jaśnie Wielmożny Panie Prezesie! Pozwalam sobie

drukował bez komentarza, bliski sztokholmskiemu Biuru Prasowemu „Polonia”¹², piotrogrodzki „Kurier Nowy” (15/28 X 1916), a także „Dziennik Polski” (14/27 X 1916)¹³. Informacje te, a zwłaszcza ta dotycząca przymusowego werbunku – jak

zwrócić uwagę na tendencyjną i oszczerczą depezę W. Wiktorowa nadesłaną do «Rieczzi» z Lozanny i ogłoszoną w No 282 z 13/26 października [1916]. Mowa o «wymuszonej dymisji bryg.[adiera] Piłsudskiego» o «buncie», który rzekomo wybuchł w Leg. Polskich i został «stłumiony przez wojska niemieckie», wreszcie o «internowaniu» legionistów. Telegram ten został powtórzony przez pisma polskie w Rosji np. «Kurier Nowy» z 15/28 X [1916]. Z mojej strony robię wszystko, by dementować te fałszywe wiadomości”. Wędkiewicz uznał tę informację za szczególnie ważną, skoro list skierował bezpośrednio do prezesa W. L. Jaworskiego. W swej korespondencji z NKN stosował tę formę niezwykle rzadko. List ten zawiera wycinek z przytoczonego powyżej rosyjskiego dziennika. Na wycinku figuruje data 12 X [1916] według kalendarza juliańskiego. Opis sporządzony na marginesie ręką S. Wędkiewicza nosi datę 13/26 XI [1916]. W późniejszych maszynopisowych kopiach powtarzana jest data, którą określił S. Wędkiewicz. Bez weryfikacji źródłowej trudno o ocenę, czy była to pomyłka wysłannika DW NKN, czy błąd drukarski redakcji. Przypuszczamy, że zachodzi tu ta pierwsza sytuacja. Wędkiewicz w nawale pracy, o której stale wspomina w pismach do NKN w Krakowie, mógł popełnić błąd. W tekście tego artykułu stosujemy datację, która znajduje się na wycinku z gazety.

¹² O powołaniu Biura Prasowego „Polonia” pisała prasa szwedzka: *Polsk pressbyrå i Stockholm*, „Svenska Dagbladet” 7 VII 1916, s. 5: „I Stockholm har i dagarna öppnats en polsk pressbyrå, «Polonia», i syfte att till den skandinaviska pressen lämna meddelanden, hvilka äro nödvändiga till riktig och fullständig belysning af den polska nationens nuvarande lagar och stråfvanden till fullständig frihet. Systerbyråer finnas på olika västeuropeiska platser, där några af dem ha egna pressorgan”. [W ostatnich dniach otwarto w Sztokholmie polskie Biuro Prasowe „Polonia”. Ma ono na celu przekazywanie skandynawskiej prasie informacji niezbędnych do właściwego i pełnego naświetlenia obecnej sytuacji narodu polskiego i jego dążeń do odzyskania pełnej wolności. Siostrzane biura znajdują się w różnych miejscach zachodniej Europy, gdzie niektóre z nich mają własne organy prasowe. – Transkrypcja i tłum. Agnieszka Kołaczek]. Identyczną informację, choć bez nagłówka, zamieściła także „Dagens Nyheter” 8 VII 1916, s. 3. Świadczy to, iż wiadomość o powołaniu Biura Prasowego „Polonia” dostarczyli dziennikom szwedzkim sami organizatorzy tej nowej placówki. Termin wcześniejszy jego powstania podaje Józef Ziabicki, jeden z głównych założycieli Biura. W spisanych w latach czterdziestych XX wieku wspomnieniach czytamy, że miało to miejsce na przełomie maja i czerwca 1916 r. Biuro Prasowe „Polonia” w Sztokholmie było filią Zrzeszenia Niepodległościowego w Rosji. Ziabicki był czołowym działaczem tej organizacji w Piotrogrodzie. J. ZIABICKI, *Wspomnienia*, część III, s. 53, mps w posiadaniu w rodziny. Także na ten temat *List Józefa Kołodyńskiego-Mokrzyńskiego w imieniu Biura Prasowego „Polonia” w Sztokholmie do redakcji „Polonii” w Paryżu*, listopad 1916 r. Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. 15132. (Papiery Waclawa Gąsiorowskiego), k. 153, mps: „Właściwe swe czynności, to znaczy informacyjne, «Polonia» załatwiała przez cztery miesiące istnienia, tj. od czasu ogłoszenia w tutejszych pismach komunikatu o otwarciu biura”. I dalej, k. 157: „Był wszak [W. Rabski – S.W.] w Sztokholmie, od chwili założenia «Polonii», przez trzy miesiące z górą...”. Przypuszczamy zatem, że informacja dotycząca powołania biura zamieszczona w szwedzkiej prasie jest bardziej wiarygodna. Należy zatem przyjąć, iż miało to miejsce w pierwszych dniach lipca 1916 r.

¹³ APK, z. NKN, sygn. 50, k. 276. S. Wędkiewicz, „Wieści ze Sztokholmu”, Stockholm, 14 XI 1916, kopia mps.

piisał S. Wędkiewicz do Generalnego Sekretariatu [GS] NKN w Krakowie – „wywołała panikę wśród Polaków sztokholmskich”¹⁴. Sprawa reakcji wychodźstwa polskiego w Szwecji na doniesienia płynące z Rosji wywoływała u S. Wędkiewicza ciągły niepokój. W listach wysyłanych do GS NKN w Krakowie do czasu ogłoszenia proklamacji z 5 XI 1916 r. stale spotykamy informacje na ten temat¹⁵.

Dla pism szwedzkich wydanie proklamacji przez państwa centralne nie było całkowitą niespodzianką. Mimo pojawiających się w tym czasie pogłosek o możliwości zawarcia pokoju pomiędzy Niemcami i Austro-Węgrami z jednej strony a Rosją z drugiej, jednocześnie informowano o decyzjach, jakie państwa centralne zamierzają podjąć wobec kwestii polskiej. Wiadomość tę przesłała 26 X 1916 r. do pism szwedzkich agencja informacyjna „Korrespondenz Norden”, kierowana przez Bjørna Bjørnsona¹⁶, działająca pod patronatem Matthiasa Erzbergera, szefa

¹⁴ Tamże, k. 191. Odpis listu dr. S. Wędkiewicza do szefa biura GS NKN dr. J. Dąbrowskiego, Stockholm, 27 X [1916], kopia mps.

¹⁵ Tamże, k. 207. Odpis listu S. Wędkiewicza do GS NKN w Krakowie, Stockholm, 2 XI [1916], kopia mps. Wędkiewicz pisał: „Z nowych wiadomości przytaczam: Pisma polskie w Rosji tendencyjnie łączą utworzenie polskiego «Korpusu» z Legionów Polskich z rzekomą «branką przymusową, która już rozpoczęła się w Piotrkowie». Cel tego kłamstwa aż nadto widoczny. Niemniej skutek nie każe na siebie czekać. Powstają najpotworniejsze oszczerce plotki kolportowane także wśród polskiej kolonii Sztokholmu”.

¹⁶ Bjørn Bjørnson – norweski aktor, reżyser teatralny i dramaturg. Ur. 15 XI 1859 w Christianii [obecnie Oslo – S.W.], zm. 14 V 1942 w Oslo. Syn poety Bjørnstjerna Bjørnsona (1832-1910) i Karoliny Reimers (1835-1934). W dzieciństwie wykazywał zdolności muzyczne. W 1876 r. został przyjęty na studia do Konserwatorium Muzycznego im. Juliusa Sterna w Berlinie. W roku następnym kontynuował studia w Cesarsko-Królewskim Konserwatorium w Wiedniu. Po kilku miesiącach złożył podanie do prestiżowej szkoły aktorskiej. Zadebiutował jako aktor w 1880 r. Jesienią tego roku został zatrudniony jako aktor na dworze księcia Saksonii Georga von Mainingen. W sezonie 1883-1883 pracował w Stadttheater w Sankt Gallen w Szwajcarii. Podczas czteromiesięcznego pobytu w Paryżu poznał współczesną francuską sztukę reżyserii. W sezonie 1883-1884 pracował jako aktor i reżyser pod kierunkiem Bernhardta Polliniego w Stadttheater w Hamburgu. 1 IX 1884 r. Bjørnson objął nowe stanowisko jako asystent reżysera w Kristiania Theater. Od 1895 do 1896 r. pracował jako aktor i reżyser w Dagmartheatret w Kopenhadze. W 1899 r. utworzył Teatr Narodowy w Studenterlunden w Kristianii. W ten sposób zapoczątkował tak zwany złoty wiek w historii teatru norweskiego. W 1907 r. zrezygnował ze stanowiska szefa nowej sceny głównej. Osiadł w Berlinie, gdzie w sezonie 1908-1909 kierował teatrem Hebbel. W czasie pierwszej wojny światowej kierował niemiecką agencją informacyjną „Norden”, która dostarczała prasie skandynawskiej informacje z Niemiec i Austro-Węgier. W 1923 r. B. Bjørnson po raz drugi został dyrektorem Teatru Narodowego. W 1927 r. zrezygnował ze stanowiska i przeniósł się do Monachium. Po pewnym czasie osiadł w Siusi we włoskim Tyrolu. W 1939 r. przeprowadził się na stałe do Norwegii. W 1941 r. reżyserował w Teatrze Narodowym, ale kiedy Niemcy [u autora biogramu figuruje słowo „naziści”, co zamazuje prawdę historyczną – S.W.] aresztowali czterech członków zarządu teatru w czerwcu tego roku, odmówił współpracy z tym Teatrem. Bjørnson zmarł nagle 15 maja 1942 r. (Więcej na temat życia, działalności i twórczości

Biura Propagandy Zagranicznej niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w rządzie kanclerza Theobalda von Bethmann-Hollwega¹⁷. Agencja telegraficzna „Korrespondenz Norden” powoływała się na niemiecką półoficjalną agencję

patrz: H. NORENG, *Bjørn Bjørnson*, <https://nbl.nsl.no/BjørnBjørnson> [dostęp: 20 IX 2020]). Autor powyższego biogramu Bjørnsona o jego współpracy z aparatem propagandy Niemiec w czasie pierwszej wojny światowej poświęca, jak widać, jedno zdanie. O roli, jaką spełniała agencja informacyjna „Korrespondenz Norden” w systemie propagandy kierowanej przez Matthiasa Erzbergera na przykładzie Holandii, pisze N. EVERSDIJK, *Kultur als politisches Werbmittel: Ein Beitrag zur deutschen Kultur – und pressenpolitischen Arbeit in den Niederlanden während des Ersten Weltkrieges*, Münster 2010. Jest tam także wzmianka o roli B. Bjørnsona w tym przedsięwzięciu: „Zwischenzeitliche Probleme der Nachrichtenagenturen im Bereich ihrer Zuständigkeit ließen somit Jahres 1915 gar eine Beschränkung, sogar eine Einstellung des Nordendienstes, der von Bjørn Bjørnson geleitet wurde, erwägen. Von einer vollständigen Einstellung wollte von Radowitz allerdings absehen und sträubte sich sehr gegen das plötzliche Aufgeben eines solchen «semi-offiziösen» Dienstes. Das könnte sich seines Erachtens sehr schädlich für die deutsche Sache sowohl in den Niederlanden wie auch auf den Dienst in Skandinavien auswirken” (s. 194). [Występujące w międzyczasie problemy agencji informacyjnych dotyczące ich kompetencji doprowadziły do sytuacji, iż rozważano nie tylko ich ograniczenie, ale wręcz likwidację w Skandynawii placówki prowadzonej przez Bjørna Bjørnsona. [Wilhelm] Von Radowitz chciał jednak uniknąć całkowitej likwidacji i konsekwentnie przeciwstawiał się unicestwieniu tej „półoficjalnej” służby. Według niego mogłoby to być bardzo szkodliwe dla sprawy niemieckiej zarówno w Holandii, jak i dla służby w Skandynawii”. – Tłum. A. Kołaczek, konsultacja historyczna S. Witkowski].

¹⁷ Michał Sokolnicki opisując po latach swój pobyt w Berlinie na początku 1915 r., jako sekretarz generalny Naczelnego Komitetu Narodowego, tak oto przedstawia postać M. Erzbergera: „Przyjęcie organizował poseł Matthias Erzberger, znany przywódca katolickiego centrum, człowiek zaufany Jezuitów, a z chwilą wybuchu wojny szef propagandy w urzędzie kanclerskim. Ten ruchliwy polityk, zmienny a bystry człowiek, tworzył wówczas w Niemczech po raz pierwszy to, co zasłynąć miało, w różnych krajach i okolicznościach, jako nowa broń – propaganda wojenna. Od pierwszego niemal momentu zdał sobie sprawę z politycznego znaczenia kwestii polskiej, i umiał sobie nawet chwilowo skaptować równie ruchliwego i zmiennego jak on sam Wojciecha Korfantego. Kwestia polska – to była sprawa jednego z «mniejszych» europejskich narodów, przy tym narodu katolickiego, podobnie jak Belgia. Nadawała się tedy, jak może żadna inna, do pokazania, że Niemcy nie są przeciwnikiem prawa narodów, że owszem mogą każdej chwili stanąć w roli obrońcy uciśnionego ludu, ofiary jednego z mocarstw samejże Ententy. Z tego zręcznego odwrócenia kart – osłonięcia belgijskiej straty polskim atutem – zdawaliśmy sobie dobrze sprawę. Było ono jeszcze jednym sprawdzianem ograniczonego do szermierki taktycznej znaczenia kwestii polskiej w wielkiej rozgrywce wojennej. Zadania urzędu propagandy obejmowały w pierwszym rzędzie opinię neutralnych. Pod patronatem Erzbergera znajdowała się przede wszystkim «Korrespondenz Norden», biuro prowadzone przez Bjørn Bjørnsona, syna słynnego pisarza. Ta tuba na Skandynawię służyć miała pośrednio dla szerszej areny, na Italię i Amerykę. Zaraz też, obok gremium prasowego, w którym prym trzymał redaktor naczelnego dziennika berlińskiego, prorządowej «Vossische Zeitung», Rudolf Rotheit, przyjęci zostaliśmy gościnnie przez Bjørnsona”. M. SOKOLNICKI, *Rok czternasty*, Londyn 1961, s. 306-307; P. MIKIETYŃSKI, *Niemiecka droga ku Mitteleuropie. Polityka II Rzeszy wobec Królestwa Polskiego (1914-1916)*, Kraków 2009, s. 268.

„Neue Korrespondenz”. Prasa duńska opublikowała 30 X 1916 r. identyczną wiadomość, dostrzeżoną natychmiast przez szwedzkie dzienniki. W dniu 1 XI 1916 r. za berlińską „Morgenpost” opublikował informację na ten temat półoficjalny organ prasowy rządu szwedzkiego Hjalmara Hammarskjölda „Stockholms Dagblad”¹⁸. W tym samym numerze zamieszczono także obszernie omówienie i wybrane fragmenty listu posła ziemi kaliskiej do Dumy Alfonsa Parczewskiego wraz z komentarzem redakcji, skierowany do członka Rady Państwa hrabiego Zygmunta Wielopolskiego¹⁹.

¹⁸ *Polens framtid. Tysk-österrikisk regeringsmeddelande att vänta?*, „Stockholms Dagblad” 1 XI 1916, s. 3. W rzeczywistości była to w sensie informacyjnym pierwsza strona dziennika, bowiem na dwóch pierwszych znajdowały się reklamy i ogłoszenia. Redakcja gazety pisała: „Den resa, som tyske rikskanslern nyligen företagit till stora högkvarteret, anses enligt Morgenpost stå i samband med ett förestående beslut angående den polska frågan. Man tror, skrifver ofvannämnda Berlintidning, inom underrättade kretsar, att under loppet af denna vecka mellan Tyskland och Österrike träffade aftal om Polens framtid skola offentliggöras i tyska riksdagen. I fredags mottog generalguvernören öfver Polen general von Beseler en polsk deputation, som följande dag under ledning af furst Radzivill hade företråde hos Bethmann-Hollweg och från Berlin fortsatte till Wien. Det antages, att rikskanslern beagnade tillfället att för deputationen framlägga sin uppfattning om grundvalarna för Polens framtida öde”. [Według „Morgenpost” podróż, którą ostatnio odbył niemiecki kanclerz Rzeszy do kwatery głównej, jest związana ze spodziewaną decyzją dotyczącą sprawy polskiej. W dobrze poinformowanych kręgach przypuszcza się, pisze wymieniona wyżej gazeta berlińska, że w ciągu bieżącego tygodnia w parlamencie niemieckim zostaną podane informacje dotyczące umowy zawartej między Niemcami a Austrią, odnoszące się do przyszłości Polski. W miniony piątek gubernator generalny w Polsce, generał von Beseler, przyjął delegację polską, która następnego dnia pod przewodnictwem księcia Radziwiłła miała audiencję u Bethmann-Hollwega i z Berlina udała się w dalszą podróż do Wiednia. Zakłada się, że kanclerz Rzeszy skorzystał z okazji, by przedstawić delegacji swoją wizję podwalin przyszłego losu Polski. – Transkrypcja i tłum. A. Kołaczek].

¹⁹ *Märkliga uttalanden af en polsk dumamedlem*, „Stockholm Dagblad” 1 XI 1916, s. 3. Na wstępie tak oto redakcja informowała czytelników o tym fakcie: „I ett af de senaste hitkomna numren af den polska tidningen Nowa Gazeta publiceras ett öppet bref, som den polske dumaledamonten Alfons Parczewski tillställt grefve Zygmunt Wielopolski och professor Mljukov i anledning af dessas yttranden om Polen och polska frågan under parlamentsresan till England och Frankrike. Detta bref torde äfven för svenska läsare under dessa afgörande tider för det gamla konungariket Polen kunna påräkna intrsse”. [W jednym z najnowszych dostarczonych numerów polskiej gazety „Nowa Gazeta” opublikowano list otwarty, przekazany przez polskiego członka Dumy, Alfonsa Parczewskiego, hrabiemu Zygmuntowi Wielopolskiemu i profesorowi Milukowowi w nawiązaniu do ich wypowiedzi o Polsce i sprawie polskiej w czasie podróży parlamentarnej do Anglii i Francji. List ten powinien zainteresować także szwedzkich czytelników w tym decydującym czasie dla dawnego Królestwa Polskiego. – Transkrypcja i tłum. A. Kołaczek]. APK, z. NKN, sygn. 50, k. 204. List S. Wędkiewicza do szefa biura GS NKN w Krakowie dr. J. Dąbrowskiego, Stockholm, 1 XI 1916, k. 3: „Dołączam do listu tłumaczenie otwartego listu posła Parczewskiego, które pojawiło się dzisiaj w zasadniczym półoficjalnym dzienniku «Stockholms Dagblad» na pierwszej stronie. Byłbym wdzięcznym, gdyby Sekr. [etariat] wycinek ten doręczył w mojem imieniu posłowi Parczewskiemu”, kopia mps. Należy się

W ambasadach państw centralnych w Sztokholmie już od pewnego czasu przygotowywano się do podjęcia działań propagandowych w związku z mającą się pojawić proklamacją. Analizując korespondencję prowadzoną w tym czasie przez S. Wędkiewicza z Sekretariatem Generalnym NKN w Krakowie i Departamentem Wojskowym w NKN w Piotrkowie w październiku i listopadzie 1916 r., można dojść do wniosku, że istniał plan strategii propagandowej, której celem było przygotowanie szwedzkiej opinii publicznej do akceptacji treści zawartych w mającej się ukazać proklamacji w dniu 5 XI 1916 r. Strategia ta została opracowana w ambasadzie Austro-Węgier w Sztokholmie, przy istotnym udziale S. Wędkiewicza, a następnie zaaprobowana przez ambasadora – hrabiego Johanna (Janosa) Hadika von Futak i ambasadora Niemiec barona Helmutha Luciusa von Stödten. Główną rolę w realizacji tego planu powierzono delegatowi Departamentu Wojskowego w NKN. Ambasador J. Hadik von Futak mimo krótkiego okresu współpracy z S. Wędkiewiczem, w pełni doceniał jego kwalifikacje i dotychczasowe wysiłki w realizacji jego misji w Szwecji²⁰. Plan ten zakładał, iż w pierwszej fazie poinformowani będą z pewnym wyprzedzeniem o mającym nastąpić wydarzeniu ci politycy szwedzcy i te redakcje pism, które sprzyjały państwom centralnym i ich celom politycznym. Wiązano szczególne nadzieje zwłaszcza z dziennikami konserwatywnymi i prawicowymi, takimi jak: „Stockholms Dagblad”, „Svenska Dagbladet”, „Aftonbladet”, „Nya Dagligt Allehanda” i tygodnikiem „Svensk Lösen” – organem aktywistów szwedzkich. Chodziło o to, by redakcje tych dzienników i czasopism dysponowały czasem na przygotowanie się do podjęcia akcji propagandowej, poprzez którą miano wyjaśniać i wspierać treści, jakie miały się znaleźć w zapowiadanej proklamacji²¹.

domyślać, że dostarczycielem owej gazety, a także samego tekstu był S. Wędkiewicz. Pełną treść listu opublikowano we wspomnianym warszawskim dzienniku w dniu 24 IX 1916 pod nagłówkiem: *List otwarty do hr. Zygmunta Wielopolskiego*, „Nowa Gazeta”, wydanie poranne, 24 IX 1916, s. 1. Ewa Andrysiak w rozprawie habilitacyjnej opublikowanej w 2005 r. pisze we Wstępie (s. 18, w przyp. 76), że list otwarty do hr. Z. Wielopolskiego został opublikowany w czterech czasopismach: „Kurierze Warszawskim” 1916, nr 270; „Nowej Gazecie” 1916, nr 436; „Gazecie Opolskiej” 1916, nr 148; „Polnische Blätter” 1916, Bd. 5, s. 9-14. Następnie, w rozdziale I czytamy, że latem 1916 r. Parczewski omawiany list złożył w redakcji „Nowej Gazety” [autorka w tym miejscu w przyp. 89 powołuje się na źródło z Archiwum rodziny Meysztowiczów z Krakowa: Notaty biograficzne (A. Parczewskiego), mps, s. 14 – S.W.]. I dalej pisze: „Niestety, cenzura niemiecka wstrzymała jego publikację i ukazał się dopiero 24 września («Nowa Gazeta» nr 436) i 1 października («Gazeta Opolska» nr 148)”. E. ANDRYSIAK, *Książka i ludzie książki w życiu i pracy Alfonsa Parczewskiego*, Kalisz 2005, s. 43.

²⁰ APK, z. NKN, sygn. 50, k. 250. List S. Wędkiewicza do szefa biura GS NKN w Krakowie dr. J. Dąbrowskiego, Stockholm, 10 XI 1916, kopia mps.

²¹ Tamże, k. 243, 246-247, 327. S. Wędkiewicz do szefa biura GS NKN w Krakowie dr. J. Dąbrowskiego, Stockholm, 5, 9 i 17 XI 1916, kopie mps.

Delegat Departamentu Wojskowego w NKN już 1 XI 1916 r. podjął kampanię inspirującą na łamach prasy szwedzkiej²². Redakcja „Nya Dagligt Allehanda” 3 XI 1916 r. opublikowała artykuł *Polsk aktivism*²³.

Drugą fazą planu miała być akcja propagandowa, którą postanowiono rozpocząć już w dniu wydania proklamacji wywiadem z matką Urszulą Ledóchowską. Była to osoba znana i ciesząca się powszechnym szacunkiem, tak wśród emigrantów polskich w Szwecji, jak i opinii publicznej w tym kraju. Było to związane z jej dotychczasową działalnością charytatywną na rzecz społeczeństwa polskiego dotkniętego skutkami działań wojennych toczonych na ziemiach polskich²⁴. Od dnia 6 X 1916 r. była wiceprezesem Komitetu Polskiego w Sztokholmie²⁵.

Wywiad ten miał zostać opublikowany na łamach dziennika „Nya Dagligt Allehanda”. Dzień po ogłoszeniu proklamacji miano uczcić ten fakt uroczystym bankietem, wydanym przez szwedzkich i fińskich aktywistów, na którym S. Wędkiewicz miał poinformować zebrane tam osoby o stanowisku Polaków wobec podjętych decyzji dotyczących spraw polskich i zadaniach Legionów Polskich²⁶. W dziennikach wymienionych powyżej planowano opublikować artykuły inspirowane przez S. Wędkiewicza, które zawierałyby w części treści informacyjne, w części wyjaśniające poglądy aktywistów polskich²⁷. O roli, jaką spełniał w tym przedsięwzięciu delegat Departamentu Wojskowego w NKN, dowiadujemy się z jego opracowania, które było podsumowaniem całej tej akcji propagandowej związanej z ogłoszeniem

²² Tamże, k. 271. S. Wędkiewicz, „Wieści ze Sztokholmu”, Stockholm, 14 XI 1916, kopia mps.

²³ *Polsk aktivism*, „Nya Dagligt Allehanda” 3 XI 1916, s. 8; APK, z. NKN, sygn. 50, k. 209. S. Wędkiewicz do GS NKN w Krakowie, Stockholm, 4 XI [1916], rkps. Wędkiewicz pisał w pkt 5 listu: „Dołączam wycinek z «Nya Dagligt Allehanda» z artykułem *Polski aktywizm*. Jest to nieco zmieniony przedruk z «Pol.[nische] Blätter». Ze względu na wymieniony tam N.K.N. redakcja tylko z trudnością przyjęła dostarczone przeze mnie tłumaczenie”. Efektem tych zabiegów S. Wędkiewicza miał być artykuł emerytowanego generała piechoty, znanego w Szwecji teoretyka wojskowego, aktywisty Carla Otto Nordensvana. Artykuł ten, według delegata DW NKN, pojawił się na łamach „Nya Dagligt Allehanda” 4 XI 1916. Autor miał poruszać w nim sprawę rezerw państw centralnych w aspekcie kwestii polskiej, podkreślając znaczenie przyszłej armii polskiej. Sprawa ta miała być przedstawiona w sposób, w jaki mu ją referował kilka dni wcześniej S. Wędkiewicz. Aby zweryfikować tę relację Wędkiewicza, przeprowadziliśmy kwerendę stron dziennika w poszukiwaniu artykułu C.O. Nordensvana. Niestety, nie udało się go odnaleźć.

²⁴ S. WITKOWSKI, *Polska akcja charytatywna*, s. 46-56.

²⁵ APK, z. NKN, sygn. 50, k. 138-139. Raport S. Wędkiewicza do szefa biura Generalnego Sekretariatu NKN w Krakowie dr. J. Dąbrowskiego, Stockholm, 8 X [1916], Nybrogatan 6, rkps.

²⁶ Tamże, k. 243-244, 327. S. Wędkiewicz do szefa biura GS NKN w Krakowie dr. J. Dąbrowskiego, Stockholm, 5 i 18 XI 1916, kopia mps.

²⁷ Tamże, k. 573. Opracowanie S. Wędkiewicza, „Szwecja wobec proklamacji niepodległego państwa polskiego (od 5 XI do utworzenia polskiej Rady Stanu)” dla NKN, Stockholm, styczeń 1917, kopia mps.

Aktu 5 XI 1916 r. Pisał do centrali w Krakowie, iż na łamach pism przychylnych państwu centralnym „pojawiło się kilkanaście artykułów pióra Polaka pozostającego w organizacyjnym związku z NKN i Legionami Polskimi”²⁸.

W planach ambasadora hrabiego J. Hadika von Futak dotyczących strategii propagandowej związanej z przygotowaniem do mającej się pojawić proklamacji, uwzględniono poinformowanie wybranych członków Komitetu Polskiego w Sztokholmie. Rolę tę miał wypełnić S. Wędkiewicz. W sobotę 4 XI 1916 r. spotkał się z matką U. Ledóchowską i poinformował ją, że następnego dnia ma zostać ogłoszony w imieniu cesarza Niemiec i Austro-Węgier manifest głoszący powołanie niepodległego Królestwa Polskiego. Jak raportował S. Wędkiewicz, matka Ledóchowska zadawała pełne niepokoju pytania związane z tworzeniem polskiego wojska. Delegat Departamentu Wojskowego w NKN starał się tonować jej niepokój i wyjaśniać pojawiające się wątpliwości, stwierdzając, „że państwa centralne nie myślą ani chwili o ogłoszeniu przymusowej branki”²⁹.

Czy delegat Departamentu Wojskowego w NKN informował też innych członków Komitetu Polskiego przeciwnych „filorosyjskiej” orientacji o mającym nastąpić ogłoszeniu proklamacji? Nie wiemy, nie ma na ten temat informacji źródłowych. Nie jest to jednak wykluczone, zwłaszcza jeśli chodzi o osoby Wacława Dzierżawskiego³⁰ i Józefa Mokrzyńskiego³¹, kierujących w Sztokholmie Biurem Prasowym „Polonia”.

Podjęmując decyzję o wcześniejszym poinformowaniu matki U. Ledóchowskiej przez S. Wędkiewicza o dacie opublikowania proklamacji, liczone w ambasadzie Austro-Węgier, a i zapewne w ambasadzie Niemiec, jeśli nie na jej pełne poparcie, to przynajmniej na karne stanie w szeregu orientacji na państwa centralne. Matka U. Ledóchowska była przecież poddaną cesarza Franciszka Józefa. Wymagano zatem od niej pełnej lojalności wobec swego monarchy, do czego zobowiązywało ją pochodzenie społeczne i tradycja rodzinna. Jako osoba niebio-

²⁸ Tamże.

²⁹ Tamże, k. 249-250. S. Wędkiewicz do szefa biura GS NKN w Krakowie dr. J. Dąbrowskiego, Stockholm, 10 XI 1916, kopia mps.

³⁰ J. ZIABICKI, *Wspomnienia*, s. 23-24/III; APK, z. NKN, sygn. 50, k. 121. Sprawozdanie z Danii i Szwecji z dnia 23 IX 1916 r. sporządzone przez S. Wędkiewicza dla szefa Departamentu Wojskowego w NKN płk. Władysława Sikorskiego. Wacław Dzierżawski był z wykształcenia inżynierem. Pochodził z Warszawy. Wojna zaskoczyła go z żoną w Szwecji. Przed wojną zajmował się handlem papierami i filmami fotograficznymi. Zmuszony przez wojenne okoliczności do pozostania w tym kraju, kontynuował swoją działalność w Sztokholmie. Wiodło mu się tam, jak się wydaje, zupełnie dobrze, skoro mieszkał w pensjonacie Lindbohm, który znajdował się w najbardziej eleganckiej części miasta.

³¹ J. ZIABICKI, *Wspomnienia*, s. 53/III. Inż. Józef Mokrzyński przebywał w Sztokholmie, pracował w szwedzkiej fabryce separatorów „Alfa-Laval”, był jednym z organizatorów i działaczy Biura Prasowego „Polonia” w Sztokholmie.

rażąca udziału w polityce, powinna – jak sądzono – stać na pozycji zgodnej z racją stanu Austro-Węgier. Liczono także na to, że jej postawa akceptująca proklamację wywrze pożądany wpływ na tych przedstawicieli polskiej kolonii w Sztokholmie, jak i członków Komitetu Polskiego, którzy nie byli jeszcze zdecydowani jak ustosunkować się do mającego się ukazać dokumentu. Przychylna postawa matki Ledóchowskiej wobec postanowień zawartych w proklamacji mogła się stać istotnym argumentem w kampanii propagandowej na rzecz pozyskania szwedzkiej opinii publicznej.

Wypowiedź matki U. Ledóchowskiej na łamach „Nya Dagligt Allehanda” już w dniu ogłoszenia proklamacji w wydaniu wieczornym, zgodnie z oczekiwaniami twórców planu wspierającego treści zawarte w proklamacji, powinna być pierwszą, jaka miała zostać zaprezentowana na temat Aktu 5 XI 1916 r. ze strony przedstawiciela wychodźstwa polskiego w Szwecji. Przewidywano zapewne, że będzie także jedną z pierwszych opinii dotyczących proklamacji, jakie zostaną opublikowane w dniu 5 XI 1916 r. na stronach prasy szwedzkiej – nie licząc doniesień agencyjnych i ocen redakcyjnych, zwłaszcza pism o orientacji aktywistycznej. Powinna zatem mieć w przygotowywanej strategii propagandowej szczególne znaczenie. Treści tam wyrażone miały zmuszać następnych dyskutantów do ustosunkowania się do wyrażonych przez matkę U. Ledóchowską sądów. Jej poglądy stale przytaczane, dyskutowane, oceniane, stwarzać miały przychylny klimat dla rozpoczynającej się kampanii na rzecz proklamacji, co było niezwykle ważne dla zwolenników dopiero co ogłoszonego manifestu. Z drugiej strony, jej osoba tak przecież znana w Szwecji z działalności charytatywnej na rzecz poszkodowanych przez wojnę mieszkańców ziem polskich, mogła posłużyć jako autorytet dla tych, którzy jeszcze sprecyzowanych poglądów w tej kwestii nie posiadali, optując za poglądami, które wiceprezes Komitetu Polskiego w Sztokholmie miała zaprezentować na łamach sztokholmskiego dziennika³².

³² J. SIBORA, *Dyplomacja Polska w I Wojnie Światowej*, Warszawa 2013, s. 221-222. Ocenę znaczenia tego wywiadu przedstawia J. Sibora, pisząc: „Jak niebezpieczne w skutkach mogą być kontakty z prasą w trudnych politycznie warunkach i jakiej wtedy wymagają rutyny, dowodził wywiad hrabiny Ledóchowskiej [powinno być hrabianki Ledóchowskiej, hrabina, jak wiadomo, to żona hrabiego – S.W.] dla «Nya Dagligt Allehanda». Szczera, choć niefortunna wypowiedź matki Urszuli nie tylko pogorszyła jej stosunki z dyplomatycznym przedstawicielem austro-węgierskim w Sztokholmie, [opinia o pogorszeniu stosunków jest prawdziwa – S.W.], lecz także wykorzystana została przez przeciwników odbudowy państwa polskiego”. Dla uzasadnienia tego ostatniego twierdzenia J. Sibora przywołuje w przypisie (526) opinię z raportu S. Wędkiewicza do centrali w Krakowie, gdzie czytamy m.in.: „«Stockholms Tidningen» umieścił jej słowa obok poglądów jednego Żyda p. Ascha, krawca sztokholmskiego, który w wywiadzie swoim odmówił Polakom prawa utworzenia odrębnego państwa”. To tyle, co J. Sibora miał do przekazania czytelnikom na temat rangi przeciwników odbudowy państwa polskiego.

Plan opracowany w ambasadach państw centralnych w Sztokholmie przy udziale S. Wędkiewicza już następnego dnia wprowadzono w życie. Rozpoczęto go w sposób przemyślany i – jak się wydawało ich twórcom – najbardziej skutecznego, jak tylko można było to zrobić w tym momencie. Zgodnie z przygotowanym planem, jako pierwsza na linię walki o umysły Szwedów wkroczyła redakcja „Nya Dagligt Allehanda”. Dziennik ten był pismem blisko związanym z kołami wojskowymi o poglądach aktywistycznych, hołdującym zasadom neokonserwatyizmu szwedzkiego. Redaktor naczelny pisma Leonard Ljunglund³³ był gorącym zwolennikiem polityki niemieckiej, ale także – jak pisał S. Wędkiewicz – należał do „wypróbowanych przyjaciół Polaków”³⁴. Co pod tymi słowami rozumiał, tego delegat Departamentu Wojskowego w NKN bliżej nie wyjaśniał. Możemy się jedynie domyślać, że jako reprezentant kierunku aktywistycznego, L. Ljunglund wspierał akcję legionową.

Dziennik „Nya Dagligt Allehanda” wydawany był we wszystkie dni tygodnia. Numer krajowy miał jedno wydanie, a sztokholmski dwa: poranne i wieczorne. Stąd jego możliwości z szybkim dotarciem z najnowszymi wiadomościami do sztokholmskich czytelników. Nie dziwi zatem, że reporterka tego właśnie pisma, baronowa Annie Åkerhielm³⁵, w niedzielę 5 XI 1916 r. w godzinach południowych

³³ Leonard Christian Winfrid Ljunglund (3 XI 1867–28 VII 1946). Po ukończeniu studiów próbował zarabiać na życie jako wykładowca przedmiotów filozoficznych i estetycznych. Nie cieszyły się one popularnością i dochody były niewielkie. Aby zareklamować swoje wykłady, zamówił plakaty w drukarni Rudolfa Aspa w Malmö. Tam zaproponowano mu stanowisko redaktora gazety „Skånska Dagbladet”. Od 1888 r. prowadził gazetę, która odniosła sukces wydawniczy. Po pobyciu w „Skånska Aftonbladet”, gdzie pełnił funkcję sekretarza redakcji, przeniósł się do Sztokholmu w 1893 r. i zaczął pisać felietony w „Svenska Dagbladet” pod pseudonimem Leon. Artykuły te cieszyły się dużą popularnością. W latach następnych pracował w gazetach wydawanych przez konserwatywną partię większościową: „Stockholms-Bladet”, a po jej zamknięciu w 1906 r. – w „Nya Dagligt Allehanda”, która znajdowała się na skraju bankructwa. Dzięki swojej pracowitości i pomysłowości udało się wyprowadzić gazetę z kryzysu. Ljunglund był jednym z ostatnich redaktorów naczelnych odpowiedzialnych za linię polityczną gazety, redakcję i finanse. W czasie pierwszej wojny światowej L. Ljunglund był zwolennikiem aktywnej polityki Szwecji po stronie Niemiec. Nie opowiadał się jednak za wsparciem militarnym państw centralnych. Uważano go za jednego z czołowych propagandystów aktywizmu w Szwecji. Więcej na temat życia, działalności i poglądów L. Ljunglunda patrz: Göran NIZÉN, <https://sok.riksarkivet.se/sbl/artikel/9598> [dostęp: 4 V 2018].

³⁴ APK, z. NKN, sygn. 50, k. 565. Opracowanie S. Wędkiewicza „Szwecja wobec proklamacji niepodległego państwa polskiego”.

³⁵ Annie Vilhelmina Elisabet Åkerhielm (18 XI 1869–20 VII 1956), córka Nilsa Hermana Quidinga i Anny Katariny Åkerblom. Pisarka, dziennikarka, w 1906 r. poślubiła barona Dana Åkerhielma, redaktora „Gefle-Posten”. Jej debiut literacki został nagrodzony pierwszą nagrodą czasopisma „Idun”. W 1900 r. otrzymała drugą nagrodę Akademii Szwedzkiej. Była czynną pisarką do końca drugiej wojny światowej. Od 1912 r. wraz z mężem pracowała jako dziennikarka w „Nya Dagligt

zapukała do willi „Karlson” w Djursholm, gdzie mieściła się Szkoła Języków (Språkinstitutet) prowadzona przez matkę U. Ledóchowską. Redaktor Ljunglund postawił przed dziennikarką „Nya Dagligt Allehanda” zadanie przeprowadzenia „interview” z matką Urszulą, dotyczący ogłoszonego manifestu.

Matka U. Ledóchowska z rozmowy z baronową A. Åkerhielm pozostawiła nam dwie relacje. Pierwszą z nich znajdujemy w liście do brata o. Włodzimierza Ledóchowskiego TJ, datowanym 11 XI 1916 r.³⁶ Druga została spisana osiem lat później i jest zawarta w jej wspomnieniach³⁷. Obie relacje różnią się od siebie co do niektórych faktów, jakie miały miejsce w czasie przeprowadzania wywiadu i związanych

Allehanda” aż do przejścia na emeryturę w 1936 r. Współpracowała z konserwatywnym „Stockholms Dagblad”. Była przeciwniczką równouprawnienia kobiet w sferze polityki, a także liberalnej formy demokracji. Od początku swojej działalności dziennikarskiej pisała głównie o wartości i znaczeniu armii w państwie oraz nacjonalizmie jako szczególnej wartości w systemie wychowywania młodzieży. Była zwolenniczką polityki proniemieckiej. W czasie pierwszej wojny światowej została zaproszona do Niemiec. W wyniku tej wizyty napisała książkę *Från Berlin till Brüssel*, wydaną w 1916 r. Krytykowała postanowienia kongresu wersalskiego w stosunku do Niemiec. Uważała, że Niemcy jako jedyne państwo nie ponosi winy za wybuch pierwszej wojny światowej. W czasie rządów Adolfa Hitlera w Niemczech była zwolenniczką jego polityki. Więcej na temat życia, działalności i poglądów A. Åkerhielm patrz: Sif BOKHOLM, <https://skbl.se/en/article/AnnieAkerhielm> [dostęp: 18 IX 2020]; Svenskt Kvinnobiografiskt lexikon; N.-O. FRANZÉN, *I Sverige under första världskriget. Undan stormen*, Stockholm 2001, s. 147.

³⁶ Archiwum Główne Urszulanek Serca Jezusa Konającego w Pniewach [dalej: AGUSJK w Pniewach], List J.[ulii] Ledóchowskiej do brata o. Włodzimierza Ledóchowskiego TJ, Djursholm, 11 XI 1916 r., kopia mps., transkrypcja z rkps. AGUSJK.

³⁷ Matka Urszula Ledóchowska rozpoczęła pisanie „historii naszej Kongregacji” w niedzielę 8 VI 1924 r. (w dniu Zesłania Ducha Świętego). Zakończyła w pierwszej dekadzie października tegoż roku. Rękopis ten zaginął w czasie Powstania Warszawskiego 1944 r. W latach 1941-1944 na polecenie przełożonej s. Stanisławy Prądyńskiej USJK przebywająca w Czarnej pod Warszawą, gdzie mieścił się jeden z domów zgromadzenia, s. Teresa Gregorowicz USJK sporządziła rękopiśmienną kopię. Na podstawie tego odpisu powstał maszynopis, który powielono w 1950 r. w Pniewach, zaznaczając, że jest to „odpis autentycznej kopii”. Powielony w 1950 r. tekst, posłużył za podstawę wydania w 1987 r. w poznańskim wydawnictwie księży Pallottynów w nakładzie 20 000 egzemplarzy: Matka Urszula LEDÓCHOWSKA, *Historia Kongregacji Sióstr Urszulanek Najświętszego Serca Jezusa Konającego*. Tekst do druku opracował zespół w składzie: s. A. Górską, s. A. Jakubiak, s. A. Kosicka, s. J. Zdybicka, Poznań 1987. Patrz: T. BOJARSKA, *W imię trzech krzyży. Opowieść o Julii Urszuli Ledóchowskiej i jej zgromadzeniu*, wyd. III, Warszawa 1989, s. 64-75. Relacje s. A. Kosickiej z dnia 5 i 7 V 2011 r. w posiadaniu autora. W roku 1992 nakładem wydawnictwa Belmont-Tramonet ukazało się wydanie w języku francuskim: *Histoire de la Congrégation des Ursulines S.J.A.* Drugie, polskie wydanie opublikowano dwadzieścia lat po jego pierwszej edycji pod zmienionym tytułem: Święta Urszula LEDÓCHOWSKA, *Byłam tylko pionkiem na szachownicy... Wspomnienia z lat 1886-1924*, redakcja: s. M. Krupecka, s. A. Kosicka, wstęp: s. M. Krupecka, Edycja Świętego Pawła, Częstochowa 2007. W niniejszym artykule korzystamy z wydania z 1987 r.

z tym faktem następstw. Pierwsza, pisana sześć dni po zaistniałym wydarzeniu, jest zwięzła i emocjonalna, druga znajdująca się w jej wspomnieniach zawiera więcej szczegółów i jest, co zrozumiale, bardziej dopracowana pod względem redakcyjnym. W tym miejscu przytoczymy tę pierwszą, naszym zdaniem bardziej oddającą stan ducha autorki. Drugą relację podajemy w przypisie³⁸.

Oto, w jaki sposób matka Ledóchowska w liście do brata pisała o okolicznościach udzielenia wywiadu:

W niedzielę rano [5 XI 1916 – S.W.] miałam szaloną migrenę, leżałam, aż tu telefonuje mi znajoma, baronowa Akerhjelm [sic! – S.W.], żurnalistka, że chce zaraz do mnie przyjechać. Mocno było mi nie na rękę, ale przyjął ją. No, i zaczęła od gratulacji. A ja na to, że cieszyć się jeszcze za wcześnie, że myślę o tej armii, co znowu zabierze nam pozostałą młodzież, o tych Polakach w Rosji, którzy teraz będą musieli walczyć nie tylko przeciw swej braci, ale przeciw Królestwu Polskiemu. Prosiłam, by nie wymieniała mego nazwiska i żeby pisała ostrożnie. I rzeczywiście, napisała bardzo porządny artykuł – absolutnie neutralny – zaczynając od tego, że mówiłam, iż zupełnie nie jestem politykiem, ale wymieniła moje nazwisko³⁹.

Zgodnie z planem wydawniczym niedzielne sztokholmskie wieczorne wydanie „Nya Dagligt Allehanda” pojawiło się w sprzedaży w dniu ogłoszenia proklamacji. Redakcja witała manifest z wielkim zadowoleniem i akceptacją. Redaktor L. Ljunglund – jak raportował S. Wędkiewicz – „całym sercem dał wyraz swej radości, chociaż zarazem ostrożnie zapowiedział, że zbliżenie polsko-niemieckie nie przyjdzie do skutku ani szybko, ani tanio. Sprawę armii sprowadził do właściwych i na

³⁸ Święta Urszula LEDÓCHOWSKA, *Byłam tylko pionkiem na szachownicy*. „W niedzielę telefonuje do mnie pani Anie Akerhjelm [sic! – S.W.], korespondentka «Nya Dagligt Allehanda», że chce się ze mną zobaczyć. Miałam silną migrenę, nie miałam ochoty mówić o tym ewenemencie: królestwo polskie! Prosiłam, by nie przyjeżdżała. Ale nic nie pomogło – jeszcze przed obiadem zjawiała się. Pierwsze pytanie: – Co pani myśli o utworzeniu przez Niemców królestwa polskiego? Czuję, że muszę być ostrożna. – Nie jestem politykiem, a to, co się stało, jeszcze może się zmienić po zakończeniu wojny. To jeszcze nic pewnego. Dziś z bólem myślę o tym, że po tylu stratach przez wojnę Polsce zadanych pozostała garstka polskiej młodzieży utworzy armię polską, która walczyć będzie musiała z Polakami pod rosyjskim berłem będącymi, a ci z kolei będą zmuszeni brać udział nie tylko w walkach bratobójczych, ale w dodatku walczyć przeciwko królestwu polskiemu, przeciwko orłowi białemu. Zresztą nic nie mogę dziś powiedzieć – zobaczymy jeszcze, jaki obrót sprawa weźmie. Prosiłam panią Akerhjelm [sic! – S.W.], by nic o mnie nie pisała. Nie obiecała mi tego, przyrzekła natomiast, że bardzo ostrożnie przedstawi moje stanowisko w interview. Nazajutrz ukazał się artykuł – prawie dosłownie to, co powiedziałam”. Informacja zawarta w cytowanych wspomnieniach matki Urszuli, iż wywiad ukazał się następnego dnia, czyli w poniedziałek 6 XI 1916 r., wynika zapewne stąd, iż tego dnia gazeta z wywiadem dotarła do jej rąk.

³⁹ AGUSJK w Pniewach. List J. Ledóchowskiej do brata o. W. Ledóchowskiego TJ.

ogół trafnych rozmiarów”⁴⁰. W wydaniu tym na stronie 4 dziennika znajdował się stosunkowo krótki, bo liczący 31 wierszy wywiad z matką Urszulą zatytułowany: *En polsk dam om def nya rikef. Ett samtal med grefvinnan Ledochowska* [Polska dama o utworzeniu nowego państwa. Rozmowa z hrabiną Ledóchowską – S.W.]⁴¹. Jak przypuszczamy, redaktor L. Ljunglund po zapoznaniu się z treścią „interview” wydał polecenie skrócenia tej publikacji do rozmiarów takich, jak było to tylko możliwe i zamieszczenia jej dopiero na stronie czwartej pisma, aby osłabić znajdujące się w tym wywiadzie poglądy matki Urszuli. Czemu zatem zamieszczał ten artykuł? Być może nie chciał tego czynić bez dodatkowych konsultacji z S. Wędkiewiczem, brał pod uwagę także osobę matki Ledóchowskiej. Wybrał zapewne mniejsze zło.

Dla uważnego obserwatora szwedzkiej sceny politycznej fakt pojawienia się wywiadu matki U. Ledóchowskiej w wieczornym wydaniu „Nya Dagligt Allehanda” (5 XI 1916), gazety o tak jednoznacznie wyrażanych sympatiach politycznych, czynił z niej aktywnego uczestnika gry propagandowej prowadzonej przez ambasady obu państw centralnych. Wniosek z tego wypływający wydawał się dość oczywisty. Kontakty „grefvinnan Ledochowska”, wiceprezes Komitetu Polskiego w Sztokholmie, poddanej cesarza Franciszka Józefa, z przedstawicielstwami dyplomatycznymi Austro-Węgier i Niemiec w Szwecji, muszą być szczególnie bliskie. Taka postawa dla przeciętnego czytelnika szwedzkiego nie budziła żadnego zaskoczenia. Jednak poglądy, jakie głosiła na łamach gazety, wyraźnie temu przeczyły. Pojawiła się zatem trudna do wyjaśnienia przez szwedzkiego czytelnika sprzeczność, której zapewne sam nie potrafił rozwikłać.

Powróćmy do treści samego wywiadu. Ze względu na jego znaczenie i skutki, jakie wywarł na postawy polityczne polskiego wychodźstwa w Sztokholmie, jak i na toczący się następnie dyskurs na łamach szwedzkiej prasy, przytaczamy go w przypisie w całości w formie oryginalnej⁴². Artykuł zamieszczony na ła-

⁴⁰ APK, z. NKN, sygn. 50, k. 565. Opracowanie S. Wędkiewicza „Szwecja wobec proklamacji niepodległego państwa polskiego”.

⁴¹ Zapis „grefvinnan Ledochowska” jest obecnie zapisem anachronicznym. W innych publikacjach prasy szwedzkiej z tego samego okresu spotykamy także zapis „grevinna Ledochowska”, stosowany współcześnie. Autor artykułu pozostawił zapis oryginału. Należy dodać, iż brak jest w języku szwedzkim słowa „hrabianka”, dlatego w tłumaczeniu stosujemy słowo „hrabina”.

⁴² *En polsk dam om def nya rikef. Ett samtal med grefvinnan Ledochowska*, „Nya Dagligt Allehanda” 5 XI 1916 (wyd. wieczorne sztokholmskie), s. 4. „Med anledning af proklamationen af Polens frihet ha vi i dag uppsökt grefvinnan Ledochowska för att erfara hennes uppfattning af det skedda. Grefvinnan beto nade, att hon ej vore det minsta politiker, och att det nu vunna resultatet ju ännu kunde äfventyras genom krigets utgång och fredsslutet. För närvarande kunde hon ej tänka på annat än det förskräckliga att till alla förluster, som nationen förut lidit genom kriget samt de ryska plundringarna och evakueringarna, nu ytterligare blomman af dess ungdom skulle offras genom uppsättandet af en

mach dziennika – jak już pisaliśmy – był stosunkowo niewielki i odbiegał formą od tradycyjnego wywiadu. W istocie był raczej omówieniem poglądów matki U. Ledóchowskiej, wyrażonych, jak pisała redakcja, w związku z proklamowaniem suwerennego państwa polskiego⁴³. Dowiadujemy się z niego, że inicjatywa zamieszczenia opinii matki U. Ledóchowskiej na łamach tego aktywistycznego dziennika spoczywała po stronie redakcji. Informacja ta nie dziwi, jeśli weźmiemy pod uwagę rolę, jaką ten dziennik spełniał w planach obu ambasad państw centralnych, wywierania wpływu na szwedzką opinię publiczną, o której pisaliśmy wcześniej. Przedstawienie poglądów matki Urszuli rozpoczęło od zaznaczenia, zgodnego z jej prośbą, w pewnym sensie magicznego sformułowania, które – jak sądziła – miało ją chronić przed konsekwencjami wypowiedzianych opinii, „że nie jest w najmniejszym stopniu politykiem”⁴⁴. Sformułowanie to miało sugerować szwedzkiemu czytelnikowi tego artykułu, że osoba wypowiadająca się w tej materii robi to wyłącznie na własny rachunek i czuje się w pełni niezależna od zewnętrznych czynników i wpływów w stosunku do wypowiedzianych przez siebie sądów. Po takim wstępie przystąpiono do omawiania jej poglądów dotyczących samej proklamacji. Według relacji gazety, matka U. Ledóchowska oceniała znaczenie Aktu 5 XI 1916 r. i jego wagę polityczną w aspekcie międzynarodowym, jako fakt

polsk armé. Ännu förskräckligare fann hon det att de polacker, som fortfarande stå i den ryska armén, och som naturligtvis ej af ryssarna underrättades om sakernas förlopp i Polen och Tyskland, nu skulle drifvas till att ej blott som förut bekämpa sina bröder i centralmakternas arnéer, utan själfva målet för sina högsta aspirationer, konungariket Polen. I öfrigt ställde sig grevinnan afvaktande till händelsernas vidare utveckling. Att stor entusiasm råder i Warschau och att enrolleringen kommer att försiggå med den största hänförelse, betvivlade hon icke”. [W związku z proklamowaniem suwerennego państwa polskiego poprosiliśmy w dniu dzisiejszym hrabinę Ledóchowską o podzielenie się z nami swoją opinią na ten temat. Hrabina zaznaczyła, że nie jest w najmniejszym stopniu politykiem, i że to, co zostało osiągnięte, może przecież zostać jeszcze zniweczone na skutek toczących się w dalszym ciągu działań wojennych, bądź w wyniku podpisania traktatu pokojowego. W chwili obecnej nie może ona myśleć o niczym innym, niż o tej okropności, że do tego wszystkiego, co naród polski musiał dotąd wycierpieć na skutek działań wojennych oraz w wyniku plądrowania i przesiedleń dokonanych przez Rosjan, dochodzi fakt, że kwiat młodzieży ma zostać teraz poświęcony w związku z tworzeniem polskiej armii. Za jeszcze straszniejsze uważa ona to, że Polacy, którzy w dalszym ciągu znajdują się w szeregach armii rosyjskiej, i którzy z wiadomych powodów nie zostali poinformowani przez Rosjan o przebiegu wydarzeń w Polsce i w Niemczech, będą teraz walczyć nie tylko jak wcześniej ze swoimi braćmi wcielonymi do armii państw centralnych, lecz w rzeczy samej przeciwko Królestwu Polskiemu, którego odrodzenie było zawsze ich najwyższym pragnieniem. Poza tym hrabina wyraziła dystans wobec dalszego przebiegu wydarzeń i nie wątpi w to, że w Warszawie panuje olbrzymi entuzjazm, i że Polacy przyjmą z zachwytem werbunek do polskiej armii. – Transkrypcja i tłum. Dorota Wilk].

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Tamże; AGUSJK w Pniewach. List J. Ledóchowskiej do brata o. W. Ledóchowskiego TJ.

bardzo niepewny, twierdząc – nie bez racji – że ogłoszone w proklamacji decyzje mogą zostać jeszcze zniweczone w wyniku dalszych działań wojennych, bądź w chwili zawarcia traktatu pokojowego⁴⁵. Tak postawiony problem był podaniem w wątpliwość zawartej w proklamacji konstrukcji myślowej, która przyjmowała za pewnik to, że zwycięzcami w tej wojnie mogą być jedynie państwa centralne, które podyktują pokonanym przeciwnikom takie warunki przy zawieraniu traktatu pokojowego, jakie będą uważały za stosowne. W następnym zdaniu „Nya Dagligt Allehanda” przytaczał w formie bardzo dramatycznej opinii matki dotyczące zapowiadanej przez proklamację inicjatywy tworzenia wojska polskiego. Dziennik pisał, iż „grefvinnan Ledochowska” w wyniku postanowień zawartych w Akcie 5 XI 1916 r., w chwili obecnej nie może myśleć o niczym innym, tylko o tej strasznej chwili, kiedy to do tego wszystkiego, co naród polski musiał dotąd wycierpieć na skutek działań wojennych, oraz w wyniku grabieży i wysiedleń dokonanych przez Rosjan, dochodzi jeszcze fakt, że teraz „kwiat” młodzieży polskiej padnie ofiarą w związku z tworzeniem polskiej armii. Redakcja po tych sformułowaniach matki Ledóchowskiej podnosiła dramaturgię jej wypowiedzi o stopień wyżej, pisząc, że rozmówczyni uważała za jeszcze straszniejsze to, że Polacy, którzy znajdują się w szeregach armii rosyjskiej, i którzy nie zostali poinformowani przez Rosjan o przebiegu wydarzeń w Polsce i w Niemczech, będą teraz walczyć ze swoimi braćmi w armiach państw centralnych, lecz także przeciwko państwu polskiemu, którego odrodzenie było ich najwyższym celem⁴⁶.

Jak wynika z powyższego, S. Wędkiewiczowi w rozmowie z matką Urszulą przeprowadzonej w dniu 4 XI 1916 r., o której wspominaliśmy, nie udało się przekonać i zmienić jej negatywnej opinii wobec zapowiadanego w proklamacji tworzenia oddziałów „wojska polskiego”. Jej negatywny stosunek do powołania tych formacji pod komendą państw centralnych pozostał. Nie pada w artykule sformułowanie „przymusowa branka”, czego tak obawiała się wiceprezes Komitetu Polskiego, jednak nazwanie „okropnością” porównywalną z grabieżami i wysiedleniami przeprowadzanymi przez Rosjan, faktu tworzenia polskiego wojska przez Niemcy i Austro-Węgry, miało swoją wymowę. Kto wie, czy nie bardziej przemawiającą do świadomości szwedzkiego czytelnika, bo zawierającą element emocjonalny, zatem bardziej zrozumiałą dla każdego człowieka niż pojęcie „przymusowa branka” i związana z tym negatywna konotacja znana jedynie polskiemu czytelnikowi.

Prezentację poglądów matki Ledóchowskiej kończyła dosyć dziwaczna forma stylistyczna, którą zastosowała redakcja. Pozwolimy ją sobie tutaj ponownie omówić, dla podkreślenia wysiłków pisma, które za wszelką cenę pragnęło zakoń-

⁴⁵ „Nya Dagligt Allehanda” 5 XI 1916 (wyd. wieczorne), s. 4.

⁴⁶ Tamże.

czyć ten „interview” w sposób optymistyczny, zgodny z linią polityczną reprezentowaną przez gazetę. Redagująca tekst dziennikarka pisała w zdaniu końcowym, że „grefvinnan Ledochowska” wyraziła stanowisko wyczekujące wobec dalszego przebiegu wydarzeń, a jednocześnie nie wątpi, że w Warszawie fakt ogłoszenia proklamacji zostanie przyjęty z entuzjazmem, a Polacy przyjmą z zachwytem werbunek do polskiej armii⁴⁷. W wyniku tej manipulacji powstała konstrukcja, która z jednej strony zawierała stanowisko matki Urszuli nie tylko dystansujące, ale i odrzucające pewne decyzje podjęte przez twórców Aktu 5 XI 1916 r., z drugiej – jej pełną ironii wypowiedź na pytanie dziennikarki, która sugerując odpowiedź, kiedy ta dopytywała o domniemaną postawę Polaków w Królestwie wobec zapowiedzi tworzenia polskiego wojska pod egidą Niemiec.

Redakcja z trzech próśb, jakie Ledóchowska skierowała wobec baronowej A. Åkerhielm, tak naprawdę w pełni wywiązała się tylko z jednej, a mianowicie z zainicjowania apolityczności swojej rozmówczyni. Poglądy matki Urszuli wobec treści zawartych w Akcie 5 XI 1916 r. trudno uznać za „ostrożne”. W ogóle nie wchodziła w grę anonimowość osoby, której poglądy przedstawiano. Nazwisko „grefvinnan Ledochowska” odgrywało w tym wywiadzie rolę najistotniejszą. Ono miało być magnesem dla oczu szwedzkiego czytelnika, o czym świadczył tytuł publikacji. Miało także przekazać mu czytelny sygnał, jakie stanowisko względem proklamacji zajęła arystokratka, przedstawicielka polskiego wychodźstwa zamieszkująca w Sztokholmie, osoba darzona autorytetem za bezinteresowną pracę na rzecz swojego narodu.

Jak wynika z treści przedstawionych w wywiadzie, matka U. Ledóchowska albo nie zdawała sobie sprawy z faktu, że jej krytyczne wypowiedzi wobec treści zawartych w proklamacji mogą być źle odebrane przez ambasadorów – Austro-Węgier J. Hadika von Futak i Niemiec Hellmutha Luciusa von Stöden, lub – co wydaje się wątpliwe – nie była do końca szczerą wobec brata. Stwierdzenie, że korespondentka „Nya Dagligt Allehanda” A. Åkerhielm „napisała bardzo porządny artykuł – absolutnie neutralny”⁴⁸, miał się całkowicie z prawdą, co więcej, pisząc list do brata, była już po rozmowie z ambasadorem J. Hadikiem von Futak, która miała miejsce 9 XI 1916 r. Znała zatem stanowisko obu ambasadorów państw centralnych w Sztokholmie wobec jej poglądów dotyczących Aktu 5 XI 1916 r., które zakomunikowali jej w dniu 8 XI 1916 r.

Publikacja prezentująca poglądy matki U. Ledóchowskiej wobec proklamacji została natychmiast zauważona i wykorzystana przez szwedzkich przeciwników polityki państw centralnych. Już następnego dnia na łamach dziennika

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ AGUSJK w Pniewach. List J. Ledóchowskiej do brata o. W. Ledóchowskiego TJ.

„Socjal-Demokraten” (6 XI 1916) – organu szwedzkiej partii socjaldemokratycznej, ukazał się obszerny artykuł zatytułowany *Ryska Polen som tysk-österrikisk skyddsstat*⁴⁹. Jego autorem, według S. Wędkiewicza, miał być sam Karl Hjalmar Branting, przywódca szwedzkich socjaldemokratów i redaktor naczelny „Socjal-Demokraten” w jednej osobie⁵⁰.

Artykuł ten był szczególnie ważny w całym ówczesnym dyskursie politycznym dotyczącym kwestii polskiej, jaki toczył się na łamach szwedzkiej prasy po 5 XI 1916 r. Ważkość tego głosu polegała na tym, że nie tylko w sposób wnikliwy przedstawiano w artykule przyczyny, które doprowadziły do powstania Aktu 5 XI 1916 r., ale przede wszystkim wskazywano drogę, jaką powinno się postępować, aby w przyszłości dojść do celu, którym miało być – jak pisano – odrodzenie Polski. Trudno zatem w tym momencie uchylić się od szerszego omówienia poglądów K.H. Brantinga i jego partii w opisywanej powyżej kwestii. Tym bardziej nie możemy tego uniknąć, że ma to związek z osobą matki U. Ledóchowskiej, której poglądy wyrażone na łamach wieczornego „Nya Dagligt Allehanda” zostały przez redakcję „Socjal-Demokraten” przywołane, co się stało jednym z aspektów konfliktu między nią a przedstawicielami dyplomatycznymi państw centralnych w Szwecji.

Po zaprezentowaniu tekstu proklamacji redakcja „Socjal-Demokraten” (6 XI 1916) przystąpiła do analizy przyczyn powstania tego dokumentu i zawartych tam postanowień. Analiza ta, ze względu na prokoalicyjne poglądy polityczne dziennika, była ukierunkowana na podkreślenie tych elementów zawartych w manifestie państw centralnych, które z punktu widzenia redakcji wskazywały na jej negatywne skutki dla narodu polskiego. Stwierdzano zatem, że manifest jest owocem kompromisu zawartego przez rządy Niemiec i Austro-Węgier bez jakiegokolwiek udziału i wiedzy szeroko rozumianej opinii publicznej, a nawet pozostałych sojuszników z bloku państw centralnych. Dlatego też dokument ten – jak pisano – należy ocenić wyłącznie jako realizację egoistycznych interesów obu mocarstw, który pozwala tak Niemcom, jak i Austro-Węgrom zachować zagrabione niegdyś Polsce terytoria. Według dziennika, było to nic innego, jak pogrzebanie marzeń Polaków z zaboru pruskiego i Galicji, którzy liczyli na odzyskanie wolności, a jedyną rekompensatą za niezrealizowane marzenia Polaków o zjednoczeniu wszystkich ziem pozostała jedynie obietnica Austro-Węgier o przyznaniu Galicji większej autonomii.

Określono przyczyny, które spowodowały, że dokument ten powstał. Za pierwszą z nich redakcja „Socjal-Demokraten” (6 XI 1916) uznała: potrzebę zdobycia

⁴⁹ *Ryska Polen som tysk-österrikisk skyddsstat. Centralmakternas linje för den polska frågans lösning*, „Socjal-Demokraten” 6 XI 1916, s. 3.

⁵⁰ APK, z. NKN, sygn. 50, k. 247, 274. S. Wędkiewicz do GS NKN w Krakowie, Stockholm, 9 i 14 XI 1916, odpis mps.

sympatii i zaufania Polaków, w celu zapewnienia sobie poparcia dla planów ogłoszenia poboru do tworzonego polskiego wojska, które miało być następnie wykorzystane zgodnie z planami militarnymi mocarstw centralnych. Miała temu sprzyjać – jak pisano – naturalna potrzeba narodu polskiego do posiadania własnych sił zbrojnych, stojących na straży spokoju jego mieszkańców i strzegących terytorium kraju. Drugą przyczynę redakcja upatrywała w trudnościach w porozumieniu się Niemiec i Austro-Węgier w kwestii podzielenia się zdobytymi kosztem Rosji ziemiami polskimi oraz we wspólnych interesach Niemiec i Węgier przeciwnych zamiarowi Austrii poszerzenia monarchii o Polskę. Zwracano uwagę na fakt, że manifest nie rozwiązywał sprawy najważniejszej dla Polski, a mianowicie zjednoczenia jej ziem. Wskazywano, że różnica między stanem dotychczasowym, a więc takim, gdy ziemie polskie znajdujące się pod zaborem rosyjskim, a które – jak podkreślano – jakoby znajdowały się pod opieką Rosji, w rzeczywistości były miejscem srogiego uciemnienia narodu polskiego przez władzę carską, teraz z kolei mają przejść – jak ironizowano – pod opiekę Niemiec i Austro-Węgier. Jak pisano, nawet jeżeli takie rozwiązanie stanowi krok do przodu w porównaniu z sytuacją sprzed roku 1914, to jednak treść manifestu pozostaje całkowicie niezgodna z prawdą, bo jest w nim przecież mowa o odrodzeniu Polski, a w rzeczywistości oznacza to tylko utworzenie państwa kadłubowego złożonego wyłącznie z terenów zaboru rosyjskiego.

„Socjal-Demokraten” (6 XI 1916) zwracał uwagę, że Akt 5 XI 1916 r. nic nie mówił o przyszłych losach Polski. Redakcja informowała czytelników, że wątpi w zwycięstwo państw centralnych i podyktowanie przez Niemcy i Austro-Węgry traktatu pokojowego państwom koalicji. Stwierdzała, że fakt posiadania przez mocarstwa centralne w chwili bieżącej władzy nad Polską, Belgią i Serbią nie oznacza wcale, iż to rządy Niemiec i Austro-Węgier będą w sposób arbitralny decydowały o przyszłości tych krajów. Dlatego – jak zwracano uwagę – jest sprawą oczywistą, że Polska w żaden sposób nie może liczyć na to, że to jedynie Niemcy i Austro-Węgry doprowadzą do odrodzenia państwa polskiego.

Według redakcji „Socjal-Demokraten” (6 XI 1916) kłamstwem było to, co pisały w ostatnich dniach pisma popierające proklamację, które widziały w tym dokumencie nie tylko fakt odrodzenia polskiej państwowości, ale także dowód na to, że państwa centralne działają na rzecz odzyskania wolności przez narody uciskane, podczas gdy Ententa zwodzi je jedynie pięknymi słowami. Redakcja, powołując się na prasę niemiecką, starała się udowodnić, że to co uczynione zostało do tej pory przez rząd niemiecki, wcale nie miało na względzie brania w obronę uciskanego narodu polskiego, ale wyłącznie i jedynie interesy Niemiec. I tylko w takim stopniu są one zainteresowane sprawami tego kraju, jak dalece same będą mogły skorzystać na połowicznie odzyskanej wolności przez Polaków zamieszkujących tereny zaboru rosyjskiego.

Jaką zatem w tej sytuacji redakcja „Socjal-Demokraten” (6 XI 1916) widziała inną możliwość rozwiązania kwestii polskiej? Znajdujemy ją w tekście, który postaramy się szerzej omówić. Dziennik pisał, iż tak jak rozbiory Polski były dziełem przestępczym popełnionym przez Europę, tak i teraz powołanie do istnienia suwerennej Polski nie tylko jest obowiązkiem Europy, ale także leży w jej interesie. Stąd też przyszłość tego kraju nie może być traktowana jedynie jako sprawa Niemiec i Austro-Węgier, bądź też jako sprawa Rosji. Redakcja chciała widzieć odrodzenie Polski, jako trwały rezultat podjętych działań przez państwa centralne, które to działania wymusiłyby także na Entencie bardziej zdecydowane zajęcie się kwestią polską, co sprzęgłoby się z tak piękną i uroczą głoszoną przez państwa zachodnie tezą o prawie każdego narodu do samostanowienia. Konkludowano dalej, iż potrzebne jest trzeźwe spojrzenie na znaczenie tej proklamacji dla odzyskania przez Polskę niepodległości, a Akt 5 XI 1916 r. jest tylko jednym z etapów wojny, które w końcu doprowadzą do odzyskania przez Polskę niepodległości, zaś dzień 5 XI 1916 r. nie będzie uważany za datę upamiętniającą to wydarzenie. „Socjal-Demokraten” (6 XI 1916) pisał następnie, iż naród polski znajduje się w takiej sytuacji, że obydwie walczące strony muszą nawet wbrew swej woli przyczynić się do odrodzenia polskiego państwa. Podczas gdy strony konfliktu dążą jedynie do realizacji swoich egoistycznych interesów. Kontynuował, iż podarunku, jaki od krajów centralnych otrzymały ziemie polskie znajdujące się pod zaborem rosyjskim, Polacy nie mogą nigdy zostać pozbawieni przez państwa zachodnie, które mogą jedynie poszerzyć zakres tych obietnic. I teraz bardziej niż kiedykolwiek stanie się moralnym obowiązkiem państw zachodnich przedstawienie wobec całego świata planu rozwiązania kwestii polskiej, której centralnym punktem będzie odrodzenie tego kraju. Redakcja kończyła artykuł przesłaniem skierowanym do państw zachodnich, wskazując, iż w chwili obecnej ruch dotyczący rozwiązania kwestii polskiej znajduje się po ich stronie. Należy zwrócić uwagę także na fakt, że socjaldemokraci szwedzcy wykluczali w tej inicjatywie udział Rosji⁵¹.

Podsumowując cały powyższy wywód, jest kwestią niepodlegającą dyskusji, że artykuł był zdecydowaną krytyką stanowiska zajętego w kwestii polskiej przez mocarstwa centralne, przedstawionego w ogłoszonej w dniu 5 XI 1916 proklamacji. K.H. Branting i współtowarzysze dostrzegali i wytykali zawarte w nim te kwestie, które – jak twierdzili – służyły jedynie interesom Niemiec i Austro-Węgier. A były to: zapowiedź tworzenia polskiej państwowości w celu pozyskania dodatkowego kontyngentu wojska, ograniczenie nowej struktury administracyjnej jedynie do zaboru rosyjskiego, wreszcie uzurpowanie sobie prawa do arbitralnego decydowania o przyszłych losach okupowanych przez siebie terytoriów.

⁵¹ „Socjal-Demokraten” 6 XI 1916.

Powróćmy teraz do kwestii szczególnie nas tu interesującej, a mianowicie do przytoczenia przez redakcję „Socjal-Demokraten” (6 XI 1916) poglądów matki U. Ledóchowskiej zaczerpniętych z jej wywiadu dla „Nya Dagligt Allehanda” (5 XI 1916, wyd. wieczorne). Dziennik pisał: „Man förstår blott allt för väl grevinnan Leduchowskas [tak w tekście – S.W.] ängslan, nyss uttryckt i en intervju, inför detta den tyska imperialismens frihetsbud: det är alltså meningen att nya unga årsklasser av polsk ungdom, vilka kriget hittills skonat, nu skola **utskrivras för vapentjänst** [podkreślenie redakcji – S.W.] på centralmakternas sida?”⁵².

Kontekst, w jakim przywołano na łamach „Socjal-Demokraten” (6 XI 1916) nazwisko matki U. Ledóchowskiej, wydaje się wyłącznie instrumentalny. Co prawda, jeśli sięgniemy do jej wywiadu zamieszczonego w „Nya Dagligt Allehanda” (5 XI 1916, wyd. wieczorne), to znajdziemy tam dwie z powyższych obiekcji, o których pisał dzień później organ socjaldemokratów w stosunku do treści zawartych w proklamacji. Można by nawet powiedzieć, że było to rozwinięcie tych obaw i zastrzeżeń, które zostały przez nią przedstawione dzień wcześniej. Jednak charakter tego fragmentu z nazwiskiem matki Ledóchowskiej i miejsce, w jakim został umieszczony w tekście, robi wrażenie, jakby został włączony w gotowy już tekst artykułu w ostatniej chwili. Śpieszono się zapewne, aby zdążyć przed oddaniem maszynopisu do drukarni. Artykuł ten pisano w ciągu dnia poprzedzającego ukazanie się tego numeru gazety i był gotowy wieczorem 5 XI 1916 r., z kolei wywiad z matką U. Ledóchowską w „Nya Dagligt Allehanda” – przypomnijmy – ukazał się także w godzinach wieczornych tego samego dnia. Redakcja „Socjal-Demokraten” (6 XI 1916) po zapoznaniu się z nim uznała go za tak ważny, iż to jedno zdanie co do poglądów matki Urszuli w ostatniej chwili włączyła w gotowy już tekst. Zabicie ten miał na celu zwiększyć wiarygodność przedstawianych przez redakcję tez, a także siłę oddziaływania zawartych w artykule argumentów.

Poglądy matki U. Ledóchowskiej zacytował także popularny dziennik sztokholmski, liberalny „Stockholms -Tidningen” (6 XI 1916), znany z prokoalicyjnych sympatii. W artykule *Stockholms polacker äro pessimistiska* redakcja – jak pisało – prezentowała szwedzkiej opinii publicznej poglądy polskiej kolonii w Sztokholmie dotyczące Aktu 5 XI 1916 r. Według oceny pisma, Polacy przebywający w Sztokholmie byli wyłącznie negatywnie ustosunkowani do poczynań państw centralnych dotyczących kwestii polskiej. Mimo takiej oceny, którą eksponowano

⁵² Tamże: „Aż nadto zrozumiała jest obawa hrabiny Ledóchowskiej przed ową proklamacją niepodległości ogłoszoną przez niemieckich imperialistów, wyrażona ostatnio w wywiadzie: czyż celem jest, aby nowe młode roczniki polskiej młodzieży, do tej pory oszczędzone przez wojnę, teraz zostały **wypisane ze szkoly do służby wojskowej** [podkreślenie redakcji – S.W.] po stronie mocarstw centralnych?” [tłum. A. Kołaczek].

w tytule artykułu, to poza przytoczoną wypowiedzią matki U. Ledóchowskiej dla „Nya Dagligt Allehanda” (5 XI 1916, wyd. wieczorne), trudno tam znaleźć opinię Polaka z imienia i nazwiska, który podzieliłby się nią z redakcją gazety. Występują natomiast anonimowe osoby, takie jak: „pewien człowiek”, który zna dobrze Polaków mieszkających w hotelu Continental, „stary typowy Polak”, wreszcie emigrant z ziem polskich narodowości żydowskiej „dyrektor Asch”. Jeśli zaś chodzi o przywołany przez redakcję hotel Continental, to miał tam swoją siedzibę Komitet Rosyjski Ratunkowy, co podważało rzetelność tego artykułu⁵³.

Dla lepszego zobrazowania poczynił redakcji „Stockholms-Tidningen” (6 XI 1916) omówimy fragmenty tego artykułu jedynie ze względu na jego duży wpływ na poglądy sztokholmskiej opinii publicznej. Pisano więc, że oto nadeszła wieść o odrodzeniu Polski. Po czym stawiano pełne ironii pytania, które nie świadczyły dobrze o redakcji tej gazety. Oto próbka tego stylu, a dla jego zobrazowania fragmenty tego artykułu zostały przetłumaczone na język polski:

Jak pojmowali tę wieść ciemnoocy i żywiołowi Polacy? Czy dali na mszę i zorganizowali uroczystości, podczas których śpiewali pieśni patriotyczne? Nic podobnego. Pewien człowiek, który dobrze zna Polaków mieszkających w Hotelu Continental – gdzie dość dużo ich mieszka – powiedział przedstawicielowi redakcji dnia poprzedniego, że wieść ta przyjmowana była przeważnie z lekkim uśmiechem, prawie z melancholią⁵⁴.

Według redakcji, Polacy są prawie pewni, że te obietnice nie zostaną spełnione, gdyż zdają sobie także sprawę z tego, iż kolejne etapy wojny mogą wszystko zmienić. Opisywano, jak to na ulicy spotkano przypadkowo „starego, typowego Polaka – wysoki, czarna broda, pochylony, blada cera i melancholia w oczach”. Gdy reporter „Stockholms-Tidningen” zadał mu pytanie, co sądzi o proklamacji z 5 XI 1916 r., ten miał przystanąć, podnieść rękę i „wyrzucić z siebie w sposób bełkotliwy” – jak określano – „typowy dla Polaków”, że to tylko bluff, dodając, że jest to jedynie gest polityczny ze strony Niemiec. Kontynuując ten sposób narracji redakcja twierdziła, iż właściciel firmy konfekcyjnej Union, dyrektor Asch choć nie jest rodowitym Polakiem [redakcja nie podawała narodowości rozmówcy – S.W.], ale urodził się niedaleko granicy [w tym miejscu nie podawano, o jakie granice chodziło – S.W.], to od dzieciństwa [!] orientuje się w stosunkach panujących na ziemiach polskich. Według niego, Polacy woleliby zapewne znajdować się pod jarzmem rosyjskim, niż być rzekomo wolnym narodem, a w rzeczywistości podlegać Niemcom. A to mianowicie dlatego, że przez szereg lat pomiędzy

⁵³ *Stockholms polacker äro pessimistiska*, „Stockholms-Tidningen” 6 XI 1916, s. 8.

⁵⁴ Tamże.

Rosją a Polską rozwijały się ożywione kontakty handlowe między innymi dzięki zwolnieniu z opłat celnych. Zostanie to zapewne przekreślone w momencie, gdy zostanie utworzone Królestwo Polskie, co z kolei będzie sprzyjało coraz to silniejszej ekspansji niemieckiego przemysłu na terenach Polski. Taka pseudosuwerenna Polska – ciągnęła dalej swe rozważania redakcja „Stockholms-Tidningen” – powołując się na dyrektora Ascha, nie jest rozsądnym pomysłem, ponieważ Polakom brakuje całkowicie zdolności organizacyjnych, które są warunkiem utworzenia nowego państwa i zapewne rzuciliby się na siebie nawzajem⁵⁵.

Po zapoznaniu się z treścią powyższej publikacji nietrudno stwierdzić, że dziennikarze „Stockholms-Tidningen” w pracy nad omawianym artykułem nie wykazali się ani odpowiednią starannością w doborze materiału, ani znajomością realiów istniejących na ziemiach polskich, zwłaszcza jeśli chodzi o kwestie narodowościowe. Zaprezentowano zatem czytelnikowi szwedzkiemu informację niepełną, uproszczoną i delikatnie mówiąc, bardzo niechętną wobec Polaków i ich dążeń niepodległościowych. Podstawowym zadaniem dziennikarza piszącego tekst artykułu było, jak należy się domyślać, udowodnienie, że wychodzący polscy przebywający w Sztokholmie reprezentują jednolite negatywne (pesymistyczne – jak określiła to redakcja) stanowisko wobec postanowień państw centralnych zawartych w proklamacji z 5 XI 1916 r. Dlatego dla udowodnienia tej tezy zawartej w tytule,

⁵⁵ APK, z. NKN, sygn. 50, k. 274, 321. S. Wędkiewicz do GS NKN w Krakowie, Stockholm, 14, 17 XI 1916, odpis mps. Bardzo krytycznie ocenił tę publikację S. Wędkiewicz, który tak oto charakteryzował zawarte tam opinie: „Co się tyczy reszty kolonii polskiej, to pomijając osobistości obojętne i szpiegów rosyjskich z Hotelu Continental, których z niewiadomych powodów pytał o zdanie «Stockholms-Tidningen». [...] Oto przykład litwackiej roboty: niejaki p. Asch, Żyd typowy, buchalter firmy «Union» nie umiejący słowa po polsku nadesłał do «Stockholms-Tidningen» swoją opinię o proklamacji, pełną oburzających bredni na temat niemożności rozwiązania sprawy polskiej bez Rosji. Obecnie paryski «Temps» z 9 listopada przytacza obelgi na nas rzucone przez tego obskurnego Żyda jako «zdania Polaka emigranta szwedzkiego». Liberalny «Stockholms-Tidningen» wpadł na dziwny pomysł urządzenia wywiadów z niby Polakami, zamieszkującymi (osławiony z klienteli czyisto rosyjskiej) Hotel Continental i z jakimś niewymienionym z nazwiska starym panem o typowym wyglądzie, który ze zwyczajną Polakom nonszalancją (!) wykrzyknął: «To tylko bluff i nic więcej». Nieco obszerniej wypowiedział się szef krawieckiej firmy «Union» p. Asch, który wprawdzie według dziennika – «nie jest bynajmniej autentycznym Polakiem, ale zato urodził się w pobliżu granic Polski (!) i od dzieciństwa zna się na polskiej kwestii». Izraelita ten miał czelność oświadczyć, że Polacy w ogóle nie są zdolni zorganizować samodzielnego państwa, nie chcieli i nie chcą wyjść ze związku z Rosją». Opracowanie S. Wędkiewicza „Szwecja wobec proklamacji niepodległego państwa polskiego”, k. 572, odpis mps. Podobnie, choć mniej emocjonalnie, artykuł ten oceniał A. de Pomian na łamach liberalnego i podobnie jak „Stockholms-Tidningen” prokoalicynego „Dagens Nyheter”: „To niesprawiedliwe, by w usta prawdziwego Polaka wkładać, jak miało to miejsce niedawno, że chcielibyśmy to widzieć jako niemiecki bluff. Być może, można to raczej traktować jako interes” (*Polackerna ställa sig avvaktande*, „Dagens Nyheter” 7 XI 1916, s. 1).

dopuszczono się istotnych uchybień ocierających się o manipulację, niezgodnych z warsztatem dziennikarskim.

Jedyną osobą, której opinię przytoczono z przywołaniem imienia i nazwiska, była matka U. Ledóchowska. Było to – jak wspomnieliśmy – omówienie jej wywiadu zamieszczonego przez „Nya Dagligt Allehanda” (5 XI 1916 wyd. wieczorne). Oto, w jaki sposób redakcja „Stockholms-Tidningen” (6 XI 1916) przedstawiła jej poglądy:

Jeszcze bardziej pesymistyczna jest wypowiedź hrabiny Ledóchowskiej, która udzieliła wywiadu pewnej gazecie. Uważa ona za rzecz straszną, że do dotychczasowych strat narodu doszłoby jeszcze to, że kwiat młodzieży polskiej zostałby złożony w ofierze w wyniku utworzenia polskiej armii. Za jeszcze bardziej okropne uważa ona to, że Polaków wcielonych do wojska rosyjskiego zapewne nikt o tym wydarzeniu nie powiadomi i będą oni bezwiednie zwalczać cel swoich najwyższych dążeń, a mianowicie królestwo polskie. Poza tym hrabina w sposób całkowicie naturalny przyjęła postawę wyczekującą w stosunku do dalszego rozwoju wydarzeń⁵⁶.

Zamieszczenie opinii tak znanej osoby w końcowej części tego artykułu, w zamierzeniach redakcji miało, jak się wydaje, pełnić dwie role. Z jednej strony dopełniać ów pesymistyczny pogląd kolonii polskiej w stosunku do zamierzeń państw centralnych zawartych w Akcie 5 XI 1916 r., o którym pisano w tytule artykułu, z drugiej, uwiarygodnić w oczach czytelników sam tekst, a tym samym i redakcję, która zapewne zdawała sobie sprawę, że poza omówieniem wywiadu matki Urszuli pozostały materiał jest bezwartościowy.

Pojawienie się omówienia publikacji matki U. Ledóchowskiej z „Nya Dagligt Allehanda” (5 XI 1916, wyd. wieczorne) na łamach prokoalicyjnych „Socjal-Demokraten” (6 XI 1916) i „Stockholms-Tidningen” (6 XI 1916) w kontekście, jakim je tam przedstawiono, było dla niej bardzo niebezpieczne, mogło bowiem stać się przyczyną oskarżenia o sprzyjanie orientacji „filorosyjskiej”. Dostrzegali to niebezpieczeństwo także S. Wędkiewicz, pisząc do centrali w Krakowie:

„Stockholms-Tidningen” umieścił jej [matki U. Ledóchowskiej – S.W.] słowa obok poglądów jednego Żyda p. Ascha, krawca sztokholmskiego, który w wywiadzie swoim odmówił Polakom prawa do utworzenia odrębnego państwa. [...] Cyniczne uwagi owych „znawców” spraw naszych rażą tem bardziej, że niefortunny reporter dziennika zestawił z nimi na jednej linii krótki, pesymistyczny sąd pewnej damy polskiej, która z pewnością nieświadomie wpadła w nastawioną pułapkę⁵⁷.

⁵⁶ „Stockholms-Tidningen” 6 XI 1916, s. 8.

⁵⁷ APK, z. NKN, sygn. 50, k. 572. Opracowanie S. Wędkiewicza „Szwecja wobec proklamacji niepodległego państwa polskiego”.

Postawa matki U. Ledóchowskiej względem proklamacji zaskoczyła także zwolenników orientacji „filorosyjskiej”⁵⁸. W jej wspomnieniach czytamy, iż w poniedziałek 6 XI 1916 r. spotkała Polaka, który informował ją, że w ambasadzie rosyjskiej panuje przekonanie, iż 5 XI 1916 r. w Djursholmie wydała wspaniały obiad dla uczczenia nowego Królestwa Polskiego. „Oburzeni są na panią. – Ależ to wierutne kłamstwo. Miałam migrenę, nikogo nie widziałam przez cały dzień. – Naprawdę, nie było proszonego obiadu? – Mówię panu, że nikogo nie widziałam oprócz tej pani, co ten artykuł napisała. – Więc muszę zaraz iść do ministra [ambasadora Rosji Anatolija Niekludowa – S.W.] i sprostować tę wiadomość. Ot, i zajmują się mną!”⁵⁹. Tego samego dnia matka U. Ledóchowska była również z wizytą u „żony szwedzkiego ministra spraw wewnętrznych”⁶⁰. W czasie tego spotkania żona ministra nawiązała do jej publikacji w „Nya Dagligt Allehanda” (5 XI 1916, wyd. wieczorne): „Wie pani, rano przeczytałam interview pani Å.[kerhielm] z panią. Zniosłam artykuł mojemu mężowi i powiedziałam mu: Ależ ta hrabina Ledóchowska jest zręcznym politykiem. Doprawdy trudno się zorientować, czyją stronę trzyma”⁶¹.

Informacja zawarta we wspomnieniach, mówiąca o jej aktywności w poniedziałek 6 XI 1916 r., jest sprzeczna z tą zawartą w cytowanym już liście matki U. Ledóchowskiej do brata o. W. Ledóchowskiego (11 XI 1916), gdzie pisze: „Całą niedzielę i poniedziałek siedziałam w domu”. Ta sprzeczność zapewne wynika z tego, że starała się ona nie pisać w liście o swoich kontaktach z Polakami zwolennikami orientacji „filorosyjskiej” w Sztokholmie ze względu na cenzurę wojenną. Inne możliwe wyjaśnienie, to chęć ukrycia swoich kontaktów ze zwolennikami polityki piotrogrodzkiego Komitetu Narodowego Polskiego, by nie sugerować bratu, że jednak ambasadorzy J. Hadik von Futak i H. Lucius von Stödtten mieli w tej kwestii jakieś argumenty, lub po prostu zawiodła ją pamięć. Inaczej trudno tę sprzeczność racjonalnie tłumaczyć.

⁵⁸ U. LEDÓCHOWSKA, *Historia Kongregacji*, s. 97.

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ Tamże.

⁶¹ Tamże. W tym fragmencie wspomnień istnieje brak precyzji. Autorka pisze bardzo zdawkowo: „Musiałam być u żony szwedzkiego ministra spraw wewnętrznych”. W Szwecji w tym czasie nie istniało ministerstwo spraw wewnętrznych. W tym przypadku chodzi zapewne o ministra spraw cywilnych (civilminister), którym w tym czasie w rządzie kierowanym przez Hjalmara Hammarskjölda (17 II 1914–30 VI 1917) był Oskar von Sydow, ożeniony z Mary Emily Wijk (1884-1957). Jakie wspólne interesy łączyły matkę U. Ledóchowską z Mary Emily von Sydow, tego nam autorka wspomnień nie wyjaśnia. Fakt ten świadczy jedynie o dużych możliwościach docierania do elit ówczesnej Szwecji. Pozostawiamy bez komentarza inteligencję niektórych przedstawicieli tych elit. W tym przypadku żony ministra Oskara von Sydow.

Matka U. Ledóchowska nie poprzestała na prasowej krytyce Aktu 5 XI 1916. W dniu 7 XI 1916 r., na zebraniu kierowanej przez nią Kongregacji Mariańskiej, w odpowiedzi na pytania zgromadzonych tam uczestniczek, ponownie wyraziła swoje poglądy wobec zawartych w proklamacji postanowień: „Nie mogłam mówić tego, co nie myślę – że to łaska, szczęście – ale i nie krytykowałam. Zresztą może 5-6 pań o tym ze mną mówiło – i to wszystko”⁶².

Wstrząśnięty wywiadem matki Ledóchowskiej był S. Wędkiewicz. Delegat Departamentu Wojskowego w NKN w dniu 9 XI 1916 r., a więc z kilkudniowej perspektywy czasowej, znając już skutki, jakie ten wywiad wywołał w sztokholmskich ambasadach państw centralnych, oraz w publicznym dyskursie na łamach szwedzkiej prasy, tak oto pisał do szefa biura sekretariatu NKN, dr. Jana Dąbrowskiego: „Najsmutniejszą niespodzianką uczyniła nam hr. Ledóchowska, która się dała wciągnąć w rozmowę, cytowaną przez Brantinga, jako dowód, że «uczciwi Polacy» zachowują się opornie wobec manifestu. Wywiad hrabiny będzie miał poważne następstwa”⁶³. Z kolei w raporcie z 14 XI 1916 r. S. Wędkiewicz uznał ten wywiad za „nieszczęśliwy i niepotrzebny”⁶⁴. I dodał: „Wprawdzie nie ma tam zdań wręcz wrogich państwowi centralnym, ale jest uwaga, że wynik wojny może obalić treść manifestu i przydługie biadanie na temat mającej powstać armii polskiej: kwiat młodzieży polskiej padnie ofiarą”⁶⁵.

Tymczasem w poselstwach dyplomatycznych obu mocarstw centralnych wieczorem 5 XI 1916 r., po zapoznaniu się z dopiero co opublikowanym na stronach, aktywistycznego przeciwieństwa, „Nya Dagligt Allehanda” (5 XI 1916, wyd. wieczorne) artykułem *En polsk dam om defnya rikef. Ett samtal med grefvinnan Ledochowska*, zaskoczenie i rozczarowanie musiało być całkowite. Zdaje się o tym świadczyć brak jakiegokolwiek reakcji przez pierwsze dwa dni, to jest 6 i 7 XI 1916 r. Czekało, być może, jakie będą reperkusje dotyczące poglądów matki U. Ledóchowskiej wobec Aktu 5 XI 1916 r. wśród szwedzkiej opinii publicznej, zwłaszcza jeśli chodzi o prasę sprzyjającą koalicji. Nie można także wykluczyć, że „hamulcowym” w tej trudnej dla obu ambasad sytuacji był sprzyjający do tej pory matce Urszuli ambasador hrabia J. Hadik von Futak, który znalazł się w bardzo dla siebie niewygodnym położeniu⁶⁶. Za jego to bowiem zgodą, a może nawet z jego inicjaty-

⁶² AGUSJK w Pniewach. List J. Ledóchowskiej do brata o. W. Ledóchowskiego TJ.

⁶³ APK, z. NKN, sygn. 50, k. 247. S. Wędkiewicz do szefa biura Generalnego Sekretariatu NKN w Krakowie dr. J. Dąbrowskiego, Stockholm, 9 XI 1916, kopia mps.

⁶⁴ Tamże, k. 274. S. Wędkiewicz, „Wieści ze Sztokholmu”, Stockholm, 14 XI 1916, kopia mps.

⁶⁵ Tamże.

⁶⁶ AGUSJK w Pniewach. List J. Ledóchowskiej do brata o. W. Ledóchowskiego TJ. „Tu akcję prowadzi się od dłuższego czasu. Miałam wroga w byłym Militärattache, Straubie, który pisał na mnie raporty do sztabu generalnego. Zdaje mi się, że główną sprężyną była jego żona, która nie mogła mi

wy S. Wędkiewicz dzień przed ogłoszeniem proklamacji, czyli 4 XI, informował matkę Urszulę o mającym nastąpić fakcie. Ostatecznie w środę 8 XI, kiedy już znano w obu ambasadach reakcję szwedzkiej opinii publicznej na poglądy głoszone przez matkę Urszulę tak na łamach „Nya Dagligt Allehanda” (5 XI 1916, wyd. wieczorne), jak i dwa dni później na zebraniu Kongregacji Mariańskiej, zapewne pod naciskiem ambasadora Niemiec, w godzinach porannych ambasador J. Hadik von Futak w imieniu swoim i ambasadora H. Luciusa von Stödtten telefonicznie poinformował matkę Urszulę o zerwaniu z nią wszelkich kontaktów. Jako przyczynę tej decyzji podał publiczną krytykę polityki Niemiec w kwestii polskiej i Aktu 5 XI 1916 r., w szczególności. Jednym z zarzutów – tym razem mało poważnym i służącym jedynie jako dodatkowy pretekst – miało być zamieszczenie przez

darować, że utrzymuję stosunki towarzyskie z żoną włoskiego ministra [Francesco Tommasini ambasador Włoch w Szwecji – S.W.], która jest dobrą katoliczką i pomaga mi w Kongregacji [Mariańskiej]: że dają lekcje u angielskiego ministra [Esme Wiliam Howard ambasador Wielkiej Brytanii w Szwecji – S.W.] – też dobrzy katolicy, co rękę mi podali, kiedy sama siedziałam w Sztokholmie. Same babskie zarzuty. Wiem, że sam minister austriacki [J. Hadik von Futak ambasador Austro-Węgier w Szwecji – S.W.] mnie bronił”. Podobnie pisała w liście do kuzyna Włodzimierza Ledóchowskiego, adiutanta cesarza Austro-Węgier, Karola I: „Du weißt, ich bin 1914 aus Rußland aus besonderer Freundschaft, die sich für mich hatten! – hinausgewiesen wordem. Ich ging nach Stockholm, habe hier ein Sprachinstitut eröffnet, ich muß – obzwar von weiten – unser Gut in Rußland, eigentlich in Finnland überwachen und mit meinen Schwestern bleiben, die fast alle russische Untertaneninnen sind, aber ganze Polinen! Seitdem ich anfang, für die Hungerleidenden in Polen zu arbeiten, fieng man an, mich als eine Politikreibende Person anzusehen, und da man mich nich ergründen konnte (da nichts zu ergründen war) so werde ich von allen Seiten verdächtig. Voriger Jahr sahen mich besonders die Franzosen als Feindin der Entente an und wandten sich mit Entsetzen von mir weg, gleichzeitig mach te der österreichische Militär-attaché Straub schwarze Rapporte über mich nach Wien; meine Hauptsünde, daß ich eine Marienkongregation gründete, und zu den Versammlungen alle guten Katoliken kom men ohne Unterschied, ob sie für die Centralmächte oder für die Entente sind. Der österreichische Minister Gr. Hadik verteidigte mich immer, und wir waren sehr gut zusammen”. [Wiesz o tym, że w 1914 r. zostałam wydalona z Rosji z powodu szczególnej przyjaźni, jaką tam mnie darzono. Pojechałam do Sztokholmu, gdzie otworzyłam Instytut Języków. Muszę – choć z daleka – czuć nad naszym majątkiem w Rosji, właściwie w Finlandii i pozostawać w kontakcie z siostrami, które prawie wszystkie są rosyjskimi poddanymi, choć wszystkie Polkami. Od kiedy rozpoczęłam tu pracę dla ludzi cierpiących głód w Polsce, zaczęto patrzeć na mnie jako na osobę politycznie zaangażowaną i chociaż niczego nie można mi dowieść (bo też nic zarzucić mi nie można), jestem ciągle ze wszystkich stron podejrzana. W ubiegłym roku Francuzi widzieli we mnie wroga Ententy i z oburzeniem odwracali się ode mnie, a jednocześnie austriacki attaché wojskowy, Straub, słał o mnie czarne raporty do Wiednia. Główną moją winą stała się Kongregacja Mariańska, którą założyłam, bo na jej zebrania przychodzą same dobre katoliczki – bez różnicy, gdy chodzi o ich stosunek do sił centralnych, czy do Entente. Minister austriacki hr. Hadik zawsze mnie bronił i zawsze utrzymywaliśmy dobre kontakty. – Tłum. AGUSJK]. Tamże. List J. Ledóchowskiej do kuzyna Włodzimierza Ledóchowskiego, adiutanta cesarza Austro-Węgier, Karola I, Djursholm, 22 II 1917, kopia mps. w j. niemieckim, transkrypcja z rkps. AGUSJK.

prokoalicyjny „Dagens Nyheter” (7 XI 1916) nazwiska matki U. Ledóchowskiej tuż obok nazwiska Zygmunta Wielopolskiego, prezesa Komitetu Narodowego Polskiego w Piotrogradzie, jako osobistości polskich przebywających w tym czasie w Sztokholmie⁶⁷. Chcąc odpowiedzieć na te zarzuty, matka U. Ledóchowska poprosiła ambasadora J. Hadika von Futak o spotkanie, aby ten wyjaśnił jej przyczynę tej decyzji, bowiem – jak pisała – do niczego złego się nie poczuwała⁶⁸.

Ambasador wyraził zgodę. Decyzja ta musi dziwić, oto przed chwilą oznajmił matce Urszuli o zerwaniu z nią wszelkich kontaktów, a chwilę potem zdecydował się z nią spotkać. Hrabia J. Hadik von Futak starał się najprawdopodobniej całą tę sytuację, także trudną i dla niego osobiście załagodzić w jakiś możliwy sposób, który byłby do przyjęcia przez obie strony. Będąc pod naciskiem H. Luciusa von Stödten, który żądał radykalnych decyzji – musiał jednak mieć do tego argumenty, aby przekonać ambasadora Niemiec, iż jest inne wyjście z tej trudnej dla obu stron sytuacji. Liczył najprawdopodobniej na akt ekspiacji ze strony matki Urszuli. Niewykluczone, że będąc z pochodzenia Węgrem, z tego względu żywił dużo sympatii

⁶⁷ Tamże. „A, jeszcze jeden z moich grzechów – że w jednej gazecie umieszczono moje nazwisko obok nazwiska Wielopolskiego. Wiem nawet skąd to się wzięło. Pytano się jakiegoś Szweda, mającego styczność z Polakami, czy są tu znane polskie osobistości. Ten wymienił mnie, jako stale przebywającą, i Wielopolskiego, ponieważ był w przejeździe. I w gazecie tak napisano. A to, że razem zostałam wymieniona z Wielopolskim, było kapitalną zbrodnią”. Patrz: „Dagens Nyheter” 7 XI 1916, s. 1. „Av do egentliga polackerna – och som egentliga polacker vill man på det polskpatriotiska hållet into erkänna alla på renare åren inflyttade elementen, utan de polacker som han sina rölder i den polska nationen – har man endast ett 100-tal i Stockholm. Man, marker få kända namn bland dem. Där finns emelertid grefvinnan Ledochowska, och greve Wielopolski är en annan bland de mera kända polackerna, som för närvarande üro på genomrera i Stockholm”. [Z prawdziwych Polaków – a do tych prawdziwych Polaków z punktu widzenia polskich patriotów nie można zaliczyć wszystkich przybyłych tutaj w ostatnich latach, lecz tylko tych, którzy mają polskie korzenie – przebywa w Sztokholmie zaledwie setka. Wśród nich niewiele jest znanych nazwisk. przebywa w Sztokholmie zaledwie setka. To przede wszystkim hrabina Ledóchowska oraz hrabia Wielopolski, który jest obecnie przejazdem w Sztokholmie, to najbardziej znane osoby. – Transkrypcja i tłum. D. Wilk].

⁶⁸ AGUSJK w Pniewach. List J. Ledóchowskiej do brata o. W. Ledóchowskiego TJ. „Już jak ludzie uwzięli się na mnie, by mnie prześladować, to i na to rady nie ma. Oto znalazłam się w przyjemnym położeniu: z Rosji zostałam wydalona, a Austria i Niemcy zerwały ze mną stosunki! I za co? Mam 46 hałasujących dzieci na karku, roboty tyle, że ani gazet nie czytam, ani polityką się nie zajmuję. Krzycząca to niesprawiedliwość, bezprawie. Ale z Polką wszystko można zrobić – my jesteśmy hors la loi! [poza prawem – S.W.]. [...] Widocznie jeszcze w niemieckiej legacji miałam nieprzyjaciół. Widać szpiegują mnie na każdym kroku i donoszą – bez wyboru – prawdę i nieprawdę. Tak donieśli, że gdy z końcem września wróciłam z Danii, wprost z dworca pojechałam do angielskiego ministra [Esme Howarda ambasadora Wielkiej Brytanii w Szwecji – S.W.], co jest czystym kłamstwem, a co wzbudziło podejrzenie, że przewożę papiery dla Entente! To też pomysł! Kazano mi powiedzieć, bym była ostrożna, bo mnie szpiegują, jak mogą. No, i teraz doprowadzili do swego!” (Matka U. LEDÓCHOWSKA, *Historia Kongregacji*, s. 97).

dla osoby i działalności charytatywnej matki Ledóchowskiej. Ponieważ czas naglił obie strony, do spotkania doszło już następnego dnia, w czwartek 9 XI w siedzibie ambasadora.

Opis tego spotkania jest jednostronny, pochodzi z przekazu matki Urszuli. Pozostawiła nam z rozmowy z ambasadorem J. Hadikiem von Futak trzy relacje. Wszystkie nie różnią się co do podstawowych faktów. Inny jest jednak klimat i cel tych przekazów. Pierwsza relacja pisana w sobotę 11 XI 1916 r., czyli dwa dni po zaistniałym wydarzeniu, jest bardzo emocjonalna, pełna niepokoju o swoje dalsze losy, a przez to bardziej chaotyczna. Druga, zawarta w liście do kuzyna Włodzimierza Ledóchowskiego, adiutanta cesarza Karola I, z 22 II 1917 r. jest bardzo ogólna, osadzona na szerokim tle pobytu i działalności matki Urszuli w Skandynawii. Nie ma tam słowa o publikacji w „Nya Dagligt Allehanda” (5 XI 1916, wyd. wieczorne) ani jej poglądach wobec proklamacji z 5 XI 1916 r. Relacjonuje o zerwaniu z nią stosunków przez ambasadorów Austro-Węgier i Niemiec, ale nadaje im inny kontekst. O przyczynach pisze, że właściwie ich nie zna. I dodaje ironicznie, iż Hadik von Futak też ich nie zna. Informuje kuzyna ogólnie, że wmawia się jej, iż stała się przychylna Entencie i zbyt przyjaźnie mówi o Rosji⁶⁹. Nie dziwi takie ujęcie kwestii stosunku do Aktu 5 XI 1916 r., gdyż inny był cel listu do cesarskiego adiu-

⁶⁹ AGUSJK w Pniewach. List J. Ledóchowskiej do kuzyna Włodzimierza Ledóchowskiego, adiutanta cesarza Austro-Węgier, Karola I, kopia mps. w j. niemieckim, transkrypcja z rkps. sporządzona przez AGUSJK. „Der österreichische Minister Gr. Hadik verteidigte mich immer, und wir waren sehr gut zusammen. Jetzt, im Herbst, bemerkte ich schon, er finge an mißtrauisch gegen mich zu werden, z. B. sagte er mir, ich wäre direkt vom Bahnhof nach einer Reise nach Kopenhagen in die englische Legation gefahren, das gibt zu glauben, ich transportiere Papiere in die englische Legation (!). Aber das ganze war erlogen, hatte Beweise dafür – wozu sollte ich mich denn zu solchen niedrigen Sachen hergeben! Halben November plötzlich – telefonierte der österreichische Minister zu mir ab. Warum? Das weiß eigentlich selber nich und Ehrlich gestanden – Gr. Hadik (der öster. Minister) weiß es auch nich genau – so glaube ich. Denn ich bekomme nur zu hören ich sei «Entente freundlich» geworden. «Rußenfreundlich plausche zu viel», als ich aber bat, man möchte doch diejenigen, die mich Schlechtes haben plauschen hören mit mir zusammenkommen lassen, sagte Gr. Hadik «er würde später einmal daran denken» – nun augenscheinlich denkt er noch daran!”. [Minister austriacki, hr. Hadik, zawsze mnie bronił i ciągle utrzymywaliśmy dobre kontakty. Obecnie, od jesieni zauważyłam, że zaczął w stosunku do mnie być podejrzliwy. Powiedział na przykład, że po podróży do Kopenhagi wprost z dworca udałam się do angielskiej legacji, a to daje do myślenia, że przewożę papiery dla angielskiego poselstwa! Przecież to wszystko jest nieprawdą – mam na to dowody – a zresztą po co miałabym dać się wciągnąć do takich spraw! W połowie listopada nagle zatelefonował do mnie austriacki minister oświadczając, że zarówno minister niemieckim jak i on – zrywają ze mną wszelkie stosunki. Dlaczego? Właściwie nie wiem, a szczerze mówiąc sądzę, że i sam hr. Hadik (austriacki minister) dokładnie też tego nie wie. Wmawia mi się tylko, że stałam się „przechylna Entencie”, że „zbyt przyjaźnie mówię o Rosji”. Kiedy jednak prosiłam, aby zechciano pozwolić mi na spotkanie się z tymi, którzy przysłuchiwali się temu, co źle mówiłam, hr. Hadik powiedział, że później nad tym pomyśli! – Tłum. AGUSJK].

tanta⁷⁰. Trzecia z relacji znajdująca się we wspomnieniach – przypomnijmy – spisanych w 1924 r., a więc już przez osobę, która знаła ostateczne skutki wydarzeń, jakie miały miejsce po tej rozmowie, jest spokojna, pewna swoich racji, zawiera więcej szczegółów i została, co zrozumiale, bardziej dopracowana pod względem redakcyjnym⁷¹. W tym miejscu przytoczymy tę pierwszą, z 11 XI 1916 r., naszym zdaniem, bardziej oddającą klimat tamtych pełnych napięcia dni. Relacja ta nie jest jeszcze poddana upływowi czasu i złudnemu wrażeniu terażniejszości, któremu ulegają wszystkie wspomnienia pisane po latach. Jak wiadomo, czas, w którym powstają, nadaje im już inne barwy. Oto, jak spotkanie to opisuje w liście do brata W. Ledóchowskiego TJ:

W środę rano telefonuje do mnie minister Austrii [J. Hadik von Futak – S.W.] i w swoim i w ministra niemieckiego [H. Luciusa von Stöden – S.W.] imieniu oznajmia, że zrywają ze mną stosunki bo krytykuję, wygaduję przed wszystkimi na Niemców etc. etc. Powiedziałam, że proszę o rozmowę, że domagam się wyjaśnienia kwestii, bo do niczego złego się nie poczuwam. No, i zerwaliśmy zupełnie bez podstawy. Sam przyznał, że w tym interview “nic właściwie nie było” [tak w tekście – S.W.]. Nie powiedział ani co mówiłam, ani kto mnie słyszał. A jak domagałam się spotkania z tymi osobami, powiedział, że może kiedyś o to się postara. [Dwa ostatnie zdania nawiązują, zapewne, do zebrania Kongregacji Mariańskiej z 7 XI 1916 – S.W.] Twierdził, że jestem przyjaciółką Rosji, bo każdy wie, że mam majątek w Rosji [Finlandia – S.W.], i że staram się o to, by tam wrócić. To też pomysł. Czy dlatego, by okazać swą nieprzyjaźń Rosji, mam zrezygnować z Merentähti i darować je Moskałom? Ciekawam, co by pan minister zrobił, gdyby siedział bez grosza, jak ja, i tak jak ja ciężko pracował na kawałek chleba. Czy by nie starał się dostać z powrotem to co do niego należy? Ale wiedziałam, że tu nic nie pomoże. On sam czuł, że właściwie racji nie ma, ale Niemcy kazali, a on musiał to wykonać – i już⁷².

⁷⁰ List był początkiem starań matki U. Ledóchowskiej o poprawę stosunków z ambasadorem hrabią J. Hadikiem von Futak. Matka U. LEDÓCHOWSKA, *Historia Kongregacji*, s. 101.

⁷¹ Matka U. LEDÓCHOWSKA, *Historia Kongregacji*, s. 97-98. „Nazajutrz jestem o oznaczonej porze u hrabiego Hadika. Pokora – piękna cnota, ale bywają chwile, kiedy na nic się nie zda. Taka jest obecna chwila. Podnoszę głowę wysoko, wchodzę, nie podaję mu ręki. Siadam. – Właściwie, co pan ma mi do zarzucenia? Widocznie pan po szwedzku dobrze nie rozumie. Przetłumaczę dosłownie interview ze mną. Czego się pan tam dopatrzył złego? – No tak, właściwie nie ma tam niczego niewłaściwego. – Więc o co chodzi? – Pani sprzyja Rosjanom, ma majątki w Rosji, chciałaby tam wrócić. – Rozumie się, że chciałabym dostać z powrotem nasz majątek. Rosjanom nie sprzyjam, ale nad Niemcami też się nie rozczulam. – Tyle dla Polski zrobili! – Zwrócili to, co nam skradli, a Poznańskiego i tak nie oddali. – Tego nigdy nie oddadzą. – Tak, ale to kradzież. Kościół nasz również uważa za złodziei tych, którzy państwo kościelne zabrali. Jeszcze dalej moje «winy» wyliczał, aż wreszcie mu przerwałam: – Pan wcale tak nie myśli, ale musi tańczyć tak, jak Niemcy grają. Wstałam i poszłam. Był na mnie wściekły. Odtąd przez prawie sześć miesięcy trwała między nami niezgoda”.

⁷² AGUSJK w Pniewach. List J. Ledóchowskiej do brata o. W. Ledóchowskiego TJ.

Matka U. Ledóchowska, jak wynika z jej trzech przytoczonych w tekście i przypisie relacji z rozmowy przeprowadzonej z ambasadorem J. Hadikiem von Futak, zdawała się nie rozumieć o co chodzi, jakie przyczyny spowodowały podjęcie tak radykalnych decyzji wobec niej przez obu dyplomatów. Nie próbowała „negocjować”, na pojednawcze gesty J. Hadika von Futak nie reagowała, jak wynika ze wspomnień [przytoczonych w przypisie – S.W.], eskalowała napięcie, oskarżając ostro sojusznika Austro-Węgier o różne niegodziwości wobec narodu polskiego. Ambasador starał się nie zaostrzać sytuacji, pokazując te działania Niemiec, które jego zdaniem przyczyniały się do postępu w kwestii polskiej na arenie międzynarodowej. Jednak to nie czyniło z matki Urszuli łatwiejszego interlokutora. Jeśli w pełni wierzyć spisany w 1924 r. wspomnieniom, to należałoby przyjąć, iż właściwie to nie ambasador zerwał z nią stosunki, a było wręcz odwrotnie. Świadczą o tym gesty matki Urszuli wobec niego. Te sygnały bezkompromisowości płynące od matki Urszuli zakończone stwierdzeniem, iż: „Pan wcale tak nie myśli, ale musi tańczyć tak, jak Niemcy grają”⁷³, po którym wstała i bez pożegnania opuściła gabinet ambasadora, postawiły tego ostatniego w sytuacji bez wyjścia, tym bardziej że na efekty tej rozmowy oczekiwał ambasador Niemiec, H. Lucius von Stödtten. Zatem sytuacja powróciła do stanu z dnia 8 XI 1916 r., to jest do momentu, gdy w rozmowie telefonicznej Ledóchowska dowiedziała się o zerwaniu z nią kontaktów przez obu przedstawicieli państw centralnych w Sztokholmie.

Czy była to ze strony matki U. Ledóchowskiej gra polityczna? Czy jedynie silne wzburzenie emocjonalne spowodowane ostatnimi wydarzeniami? Jak przypuszczamy, zapewne to drugie. Jeszcze tego samego dnia pojawiła się u niej refleksja, iż jej wystąpienie wobec ambasadora J. Hadika von Futak było zbyt bezkompromisowe. Widać to w liście do brata (11 XI 1916), gdy pisała: „No, i zerwaliśmy zupełnie bez podstawy”. Wydaje się, że matka Urszula była zbyt pewna swojej pozycji, jaką zajmowała wśród wychodźstwa polskiego w Szwecji, a także swej roli, jaką odgrywała w samej Skandynawii, poprzez dotychczasową działalność charytatywną. Wypracowana niezależność pozwalała, jak sądziła, na zajmowanie stanowiska na każdy temat bez względu na konsekwencje. O takiej właśnie jej postawie może świadczyć fragment listu z 22 II 1917 r. do kuzyna W. Ledóchowskiego, adiutanta cesarza Austro-Węgier, Karola I:

Zwei Jahre lang war ich mit Wissen des Gr. Hadik mit allen Legationen im guten Einvernehmen (natürlich als Ausgewiesene darf ich in die russische Legation nicht den Fuß setzen) ich bin ja keine kriegsführende Person und muß meiner Schule wegen und der

⁷³ Matka U. LEDÓCHOWSKA, *Historia Kongregacji*, s. 98.

katholische und polnische Arbeit wegen für alle sein – haße absolut niemanden und wünsche allen Gottes Segen!⁷⁴

Ambasador J. Hadik von Futak w rozmowie telefonicznej z 8 XI 1916 r. i w przeprowadzonej w siedzibie ambasady w dniu 9 XI 1916 uzmysłowił jej, że tak jednak nie jest. Matka U. Ledóchowska przeżyła wstrząs. Jak pisała w liście do brata, w chwili, kiedy dowiedziała się o decyzji J. Hadika von Futak i H. Luciusa von Stödten, była „bardzo zbита”⁷⁵. W pierwszym momencie miała zamiar „trochę sprawę rozgłosić”⁷⁶, jednak potem uznała: „może to nie byłoby według myśli Bożej”⁷⁷. Rozpropagowanie na łamach prasy szwedzkiej całej tej sprawy byłoby podniesieniem jej na wyższy poziom eskalacji konfliktu i ostatecznie zostałoby uznane tak przez szwedzką opinię publiczną, jak i wychodźstwo polskie w tym kraju za opowiedzeniem się przez matkę Ledóchowską za jedną tylko orientacją, koalicyjną, nazywaną przez zwolenników państw centralnych „filorosyjską”. Z kolei J. Hadik von Futak i H. Lucius von Stödten przyjęliby zapewne ten fakt jako wypowiedzenie otwartej wojny, która biorąc pod uwagę możliwości oddziaływania państw centralnych na rząd szwedzki, mogła skończyć się jej deportacją z Szwecji. O takiej możliwości ostrzegła ją Izabela Howard, żona ambasadora Wielkiej Brytanii Esme Howarda w Szwecji, która powołując się na doniesienia z dworu królewskiego, radziła jej – jak pisze matka Urszula we wspomnieniach: „bym cicho siedziała, bo już na dworze królewskim o mnie mówią, a mogą mnie pewnego pięknego dnia ze Szwecji wyprosić. Dzięki Bogu, nie doszło do tego, bo nie byłabym wiedziała, dokąd się udać”⁷⁸. Byłaby to katastrofa dla przedsięwzięć, które do tej pory udało się jej w Szwecji dokonać dla sprawy polskiej.

Wypowiedź matki Ledóchowskiej w dzienniku „Nya Dagligt Allehanda” (5 XI 1916, wyd. wieczorne) według przedstawicielstw dyplomatycznych państw centralnych przekroczyła jednak granice możliwe do tolerowania przez obu ambasadorów. Reperkusje decyzji przez nich podjętej w dniu 8 XI 1916 r. mogły okazać

⁷⁴ AGUSJK w Pniewach. List J. Ledóchowskiej do kuzyna W. Ledóchowskiego, adiutanta cesarza Austro-Węgier, Karola I. [Przez dwa lata byłam za wiedzą hr. Hadika w dobrych stosunkach z wszystkimi przedstawicielami, (oczywiście jako wydalonej z Rosji nie wolno mi było postawić nogi w legacji rosyjskiej) nie jestem osobą prowadzącą wojnę, a z powodu mej szkoły oraz katolickiej i polskiej działalności muszę być dla wszystkich: nikogo absolutnie nie nienawidzę i wszystkim życzyć Bożego błogosławieństwa. – Tłum. AGUSJK].

⁷⁵ AGUSJK w Pniewach. List J. Ledóchowskiej do brata o. W. Ledóchowskiego TJ.

⁷⁶ Tamże.

⁷⁷ Tamże.

⁷⁸ Matka U. LEDÓCHOWSKA, *Historia Kongregacji*, s. 98.

się dla matki niezwykle dolegliwe. Jedną z nich byłoby niewyrażenie zgody przez władze Niemiec i Austro-Węgier na jej powrót do Krakowa w przyszłości, co planowała, i to napawało ją lękiem⁷⁹. Groźba ta tak bardzo realna, a w jej oczach – w tym momencie – prawie granicząca z pewnością, stała się motorem działania na rzecz poprawy stosunków z ambasadorem J. Hadikiem von Futak za wszelką cenę⁸⁰. Najprawdopodobniej jeszcze tego samego dnia lub następnego w poszukiwaniu pomocy napisała list do ambasadora Austro-Węgier w Danii hrabiego Dionysa Széchényi von Sárvár und Felsövidék, którego znała od czasu prowadzenia w tym kraju akcji charytatywnej na rzecz mieszkańców ziem polskich⁸¹. „Lojalnie postępuję, bo zwróciłam się o radę i pomoc tylko do austriackiego ministra w Kopenhadze”⁸² – pisała w liście do brata Włodzimierza w dniu 11 XI 1916 r. Zwróciła się także w tej samej sprawie, zapewne osobiście, do członka parlamentu szwedzkiego, jak pisała: „największego wielbiciela Niemców”⁸³, prawdopodobnie posła do Riksdagu Karla Hildebranda, honorowego prezesa Komitetu Polskiego w tym czasie⁸⁴. Oba te fakty musiały mieć miejsce między 9 a 11 XI 1916 r., skoro pisze o nich w liście do brata w dniu 11 XI 1916 r., co świadczyło o próbie ratowania tego, co jeszcze dało się uratować.

Od tego momentu matka U. Ledóchowska w swoich ustnych wypowiedziach, jak i publikacjach starała się pomniejszać znaczenie i sens swojego antyproklamacyjnego tekstu z „Nya Dagligt Allehanda” (5 XI 1916, wyd. wieczorne), które miały świadczyć o jej antyniemieckiej postawie. Postawa ta będzie się pojawiać przez

⁷⁹ AGUSJK w Pniewach. Listy J. Ledóchowskiej do Marii Teresy Ledóchowskiej z 13 III [1917], 28 III [1917], [V 1917], 21 V 1917 w j. niemieckim, kopie mps., transkrypcja z rkps. AGUSJK.

⁸⁰ Matka U. LEDÓCHOWSKA, *Historia Kongregacji*, s. 98. „Odtąd przez prawie sześć miesięcy trwała między nami niezgoda. On na mnie gadał, ja na niego, ale naturalnie nie ja jemu, ale on mnie szkodził”. Relacja ta odnotowana we wspomnieniach z 1924 r. o toczeniu przez Matkę U. Ledóchowską półrocznej słownej wojny z ambasadorem J. Hadikiem von Futak nie znajduje potwierdzenia w prowadzonej przez nią bieżącej korespondencji dotyczącej starań o pogodzenie się z przedstawicielem Austro-Węgier w Szwecji.

⁸¹ W AGUSJK w Pniewach nie udało się odnaleźć kopii tego listu. Brak także odpowiedzi na to pismo. We wspomnieniach matka U. Ledóchowska pomija ten fakt milczeniem.

⁸² AGUSJK w Pniewach. List J. Ledóchowskiej do brata o. W. Ledóchowskiego TJ. Potwierdzenie tego faktu znajduje się w liście J. Ledóchowskiej do kuzyna W. Ledóchowskiego, adiutanta cesarza Karola I. „Lieber Vladimir. Von der österreichische Legation in Kopenhagen gab man mir den Rat, in einer sehr schwierigen Lage mich an Dich zu wenden – Du könntest helfen”. [Kochany Włodzimierzu. W austriackiej legacji w Kopenhadze poradzono mi, żebym zwróciła się do Ciebie o pomoc w pewnej dość przykryj sprawie. – Tłum. AGUSJK].

⁸³ Tamże. Brak informacji o tych staraniach we wspomnieniach matki U. Ledóchowskiej.

⁸⁴ APK, z. NKN, sygn. 50, k. 200. Raport S. Wędkiewicza do Departamentu Wojskowego w Naczelnym Komitecie Narodowym w Piotrkowie, Stockholm, 29 X 1916, kopia mps.

następne pięć miesięcy, do czasu nawiązania ponownych stosunków z J. Hadikiem von Futak w kwietniu 1917 r.⁸⁵

BIBLIOGRAFIA

Archiwalia

Archiwum Główne Urszulanek Serca Jezusa Konającego w Pniewach [AGUSJK]

List J. Ledóchowskiej do brata o. Włodzimierza Ledóchowskiego TJ, Djursholm, 11 XI 1916.

List J. Ledóchowskiej do kuzyna Włodzimierza Ledóchowskiego, adiutanta cesarza Austro-Węgier, Karola I, Djursholm, 22 II 1917.

List J. Ledóchowskiej do Marii Teresy Ledóchowskiej, Djursholm, 21 IV [1917].

Listy J. Ledóchowskiej do Marii Teresy Ledóchowskiej z 13 III [1917], 28 III [1917], [V 1917], 21 V 1917.

Archiwum Państwowe w Krakowie [APK], zespół Naczelny Komitet Narodowy [NKN]

Polacy w Szwecji, kwiecień 1916; sygn. 50:

k. 121, Sprawozdanie z Danii i Szwecji z dnia 23 IX 1916 r. sporządzone przez S. Wędkiewicza dla szefa Departamentu Wojskowego w NKN płk. Władysława Sikorskiego

k. 138-139, Raport S. Wędkiewicza do szefa biura Generalnego Sekretariatu NKN w Krakowie dr. J. Dąbrowskiego, Stockholm 8 X [1916], Nybrogatan 6, rkps.

k. 240, S. Wędkiewicz do szefa biura Generalnego Sekretariatu NKN w Krakowie dr. J. Dąbrowskiego, Stockholm, 27 X 1916

k. 241, S. Wędkiewicz do szefa biura Generalnego Sekretariatu NKN w Krakowie dr. J. Dąbrowskiego, Stockholm, 1 XI 1916

k. 243, 246-247, 327, S. Wędkiewicz do szefa biura Generalnego Sekretariatu NKN w Krakowie dr. J. Dąbrowskiego, Stockholm, 5, 9 i 17 XI 1916.

k. 243-244, 327, S. Wędkiewicz do szefa biura Generalnego Sekretariatu NKN w Krakowie dr. J. Dąbrowskiego, Stockholm, 5 i 18 XI 1916.

k. 247, 274, S. Wędkiewicz do Generalnego Sekretariatu NKN w Krakowie, Stockholm, 9 i 14 XI 1916.

k. 247, S. Wędkiewicz do szefa biura Generalnego Sekretariatu NKN w Krakowie dr. J. Dąbrowskiego, Stockholm, 9 XI 1916.

k. 249-250, S. Wędkiewicz do szefa biura Generalnego Sekretariatu NKN w Krakowie dr. J. Dąbrowskiego, Stockholm, 10 XI 1916.

⁸⁵ Matka U. LEDÓCHOWSKA, *Historia Kongregacji*, s. 98, 101. W połowie kwietnia 1917 r. stosunki między matką Urszulą a ambasadorem J. Hadikiem von Futak wróciły do stanu sprzed 8 XI 1916 r.; AGUSJK w Pniewach. List J. Ledóchowskiej do Marii Teresy Ledóchowskiej, Djursholm, 21 IV [1917], kopia mps. w j. niemieckim, transkrypcja z rkps. AGUSJK. „Heute nur zwei Worte. Alles mit Gr. H.[adik] wieder gut, beste Verhältnisse”. [Dzisiaj tylko dwa słowa. Z hr. H.[adikiem] wszystko znów dobrze, najlepsze stosunki”. – Tłum. AGUSJK].

- k. 271, S. Wędkiewicz, „Wieści ze Sztokholmu”, Stockholm, 14 XI 1916.
k. 274, 276, S. Wędkiewicz, „Wieści ze Sztokholmu”, Stockholm, 14 XI 1916.
k. 287, S. Wędkiewicz do szefa biura Generalnego Sekretariatu NKN w Krakowie dr. J. Dąbrowskiego, Stockholm, 14 XI 1916.
k. 321, S. Wędkiewicz do Generalnego Sekretariatu NKN w Krakowie, Stockholm, 14, 17 XI 1916.
k. 565, 573, Opracowanie S. Wędkiewicza, „Szwecja wobec proklamacji niepodległego państwa polskiego (od 5 XI do utworzenia polskiej Rady Stanu)” dla NKN, Stockholm, styczeń 1917.

Wspomnienia Józefa Ziabickiego, mps.

Opracowania

- ANDRYSIAK E., Książka i ludzie książki w życiu i pracy Alfonsa Parczewskiego, Kalisz: Kaliskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk 2005.
- BOJARSKA T., W imię trzech krzyży. Opowieść o Julii Urszuli Ledóchowskiej i jej zgromadzeniu, wyd. III, Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX 1989.
- KRUPECKA M., Działalność Julii Urszuli Ledóchowskiej na rzecz niepodległości Polski w latach 1914-1920 na terenie krajów skandynawskich, w: Różnymi drogami do niepodległości. Studia z historii najnowszej, red. B. Świtalska, M. Żuławnik, Warszawa: Wydawnictwo UKSW 2014.
- MIKIETYŃSKI P., Niemiecka droga ku Mitteleuropie. Polityka II Rzeszy wobec Królestwa Polskiego (1914-1916), Kraków: Historia Jagellonica 2009.
- OLSZEWSKI E., Działalność społeczna i niepodległościowa Julii Urszuli Ledóchowskiej w Skandynawii (1914-1920), w: Ludzie, władza, narody, religie: Lubelszczyzna, Polska, Europa, red. A. Kidzińska-Król, Lublin: Wydawnictwo UMCS 2015.
- SIBORA J., Dyplomacja Polska w I Wojnie Światowej, Warszawa: Polski Instytut Spraw Międzynarodowych 2013.
- SOKOLNICKI M., Rok czternasty, Londyn 1961.
- UGGLA A.N., Rola Alfa de Pomiana-Haydukiewicza w grze o wizerunek Polski w Szwecji po pierwszej wojnie światowej, w: Polska-Szwecja 1919-1999, red. J. Szymański, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego 2000.
- UGGLA A.N., Svensk-Polska Hjälpkommittén i Sverige 1916-1918, „Studia Scandinavica” 1996.
- WITKOWSKI S., Polska akcja charytatywna w Skandynawii podczas I wojny światowej. Przyczynek do biografii błogosławionej siostry Urszuli Ledóchowskiej, „Chrześcijanin w świecie” 1986, nr 152.

Artykuły prasowe

- „Socjal-Demokraten” 6 XI 1916.
„Stockholms Tidningen” 6 XI 1916.
„Nya Dagligt Allehanda” 5 XI 1916 (wyd. wieczorne), s. 4.
De polska flyktingarna i Sverige, „Dagens Nyheter” 22 III 1916.

- Komitet Polski w Sztokholmie, „Dziennik Poznański” nr 84, 11 IV 1916, s. 3.
- Komitet Polski w Sztokholmie, „Echo Polskie” [Moskwa] nr 16, 30 IV 1916, s. 18.
- Komitet Polski w Sztokholmie, „Gazeta Polska” [Moskwa] nr 91, 14 IV 1916, s. 2.
- Komitet Polski w Sztokholmie, „Kurier Poznański” nr 85, 12 IV 1916, s. 8.
- Odezwa komitetu polskiego w Sztokholmie, „Głos Narodu” [Kraków] nr 184, 11 IV 1916, s. 1.
- Organizacja polska w Skandynawii, „Kurier Lwowski” 11 IV 1916, s. 3-4.
- Polackerna ställa sig avvaktande. Ett första steg dock taget, som ej går att bortförklara. Skulle det nya Polen bli för svagt så som det skisserata?, „Dagens Nyheter” 7 XI 1916.
- Polsk activism, „Nya Dagligt Allechanda” 4 XI 1916.
- Polska flyktingar i Sverge, „Aftonbladet” 22 III 1916.
- Polska förmedlingskommitten, „Aftonbladet” 24 III 1916.
- Ryska Polen som tysk-österrikisk skyddsstat. Centralmakternas linje för den polska frågans lösning, „Socjal-Demokraten” 6 XI 1916.
- Utworzenie Komitetu Polskiego w Sztokholmie, „Nowa Reforma”, wydanie południowe, [Kraków], nr 184, 11 IV 1916, s. 2.
- LEDÓCHOWSKA U., Historia Kongregacji Sióstr Urszulanek Najświętszego Serca Jezusa Konającego, Poznań: Pallottinum 1987.

JULIA LEDÓCHOWSKA WOBEC AKTU 5 XI 1916 R.

Streszczenie

Celem artykułu jest ukazanie działalności matki Urszuli (Julii) Ledóchowskiej w sztokholmskim Komitecie Polskim Pośredniczącym (Polska *förmedlingskommitten*), powołanym w połowie marca 1916 r. w momencie ogłoszenia Aktu 5 listopada 1916 r., oraz reakcji szwedzkiej Polonii na ten wydany w imieniu cesarzy Niemiec i Austro-Węgier manifest, głoszący powołanie niepodległego Królestwa Polskiego. Autor przedstawia wachlarz nastrojów wśród polonijnych działaczy w Sztokholmie oraz tamtejszych polityków z racji możliwego odrodzenia Polski, z czołową rolą matki Ledóchowskiej, wiceprezes Komitetu Polskiego w Sztokholmie. Przedstawione zostały artykuły ukazujące się w szwedzkiej prasie, obrazujące oddźwięk szwedzkich i polonijnych środowisk wobec nowej polityki państw centralnych: będące wynikiem działań propagandowych, mających pozyskać przychylną opinię publiczną wobec nowej polityki państw centralnych, dotyczące rozważania na temat jej spodziewanych pozytywnych i negatywnych skutków, jak też przyszłego losu Polski. Autor opisuje również obawy przed utworzeniem armii polskiej z ramienia państw centralnych. W artykule wykorzystane zostały przede wszystkim raporty delegata Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego w Sztokholmie Stanisława Wędkiewicza do centrali w Krakowie, a także listy matki Urszuli Ledóchowskiej, której opinia miała duże znaczenie dla sposobu postrzegania Aktu 5 listopada przez szwedzką Polonię.

Słowa kluczowe: Polacy w Szwecji; Urszula Ledóchowska; I wojna światowa; proklamacja z 5 listopada 1916 r.; Polski Komitet w Sztokholmie

JULIA LEDÓCHOWSKA AND THE ACT OF 5 NOVEMBER 1916

Summary

The aim of the article is to present the activity of Mother Urszula (Julia) Ledóchowska in Stockholm's Polish Agency Committee (*Polska förmedlingskommitten*), established in mid-March 1916 at the time of the announcement of the Act of 5 November 1916, as well as the reaction of the Polish community living in Sweden to this manifesto, issued on behalf of the Emperors of Germany and Austria-Hungary and proclaiming the establishment of the independent Polish Kingdom. The author presents a range of attitudes among Polish activists in Stockholm and local politicians to the possible rebirth of Poland, with the leading role of Mother Ledóchowska, Vice-President of the Polish Committee in Stockholm. The author discusses Swedish press articles illustrating the resonance of the Swedish and Polish community to the new policy of the central states, which was a result of the propaganda aimed at winning the favour of public opinion for the new policy of the central states, also considering its expected positive and negative effects, as well as the future fate of Poland. The author also describes the fear of creating a Polish army on behalf of the central states. The article analyses reports of the delegate of the Military Department of the Supreme National Committee in Stockholm, Stanisław Wędkiewicz, to the headquarters in Kraków, as well as letters written by Mother Urszula Ledóchowska, whose opinion was of great importance, shaping the way in which the Act of 5 November was perceived by the Polish community in Sweden.

Keywords: Poles in Sweden; Ursula Ledóchowska; First World War; proclamation of November 5, 1916; Polish Committee in Stockholm